

„Nikom nie wolno kwestionować prawa Polski do Ziemi Zachodnich”

powiedzieli rodacy z Ameryki

WARSZAWA (PAP)

Nasi rodacy, redaktorzy pism polonijnych — Adam Kwasiebski z „Dziennika Związkowego” w Chicago oraz red. Władysław Dudkiewicz z „Kroniki Tygodniowej” w Toronto — przybyli z wizytą do Polski przed dwoma miesiącami. Ich pobyt w Ojczyźnie miał na celu bliższe poznanie kraju, o którym piszą — a którego nie widzieli — jak np. A. Kwasiebski, blisko 60 lat.

W przeddzień ich wyjazdu z kraju, Towarzystwo Łączności z Wychodźstwem „Polonia” zorganizowało dla przedstawicieli prasy stołecznej i Radia spotkanie z naszymi rodakami poświęcone wrażeniom z ich pobytu w Ojczyźnie.

Wrażenia te są bogate, obaj nasi goście starali się bowiem gruntownie poznać życie kraju. Można powiedzieć, że zjeździli całą Polskę, nie omijając żadnego większego miasta, robiąc liczne wypadki na wieś i do małych miasteczek. Przeprowadzili oni również setki rozmów z ludźmi z różnych środowisk i przy każdej okazji.

Wrażenia obu naszych gości są różne, być może dlatego, że jeden z nich, W. Dudkiewicz, był już w kraju w 1945 roku, i widział go zupełnie zniszczonym. Stąd jego dzisiejsze spojrzenie jest inne a słowa pełne entuzjazmu i zachwytu. „Polacy, tak w kraju jak i zagranicą, mają tendencję do przejawiania pewnych nie doścignię i trudności” — tak tłumaczy nasz rodak krytyczne uwagi ludzi w kraju, z którymi rozmawiał.

Bardziej krytyczne są uwagi A. Kwasiebskiego. To, co go szczególnie uderzyło i oburzyło, to powszechne zjawisko lekceważenia czasu. „W USA powiedział on — panuje zasada — „Czas to pieniądz”. Przecież tej dewizy bardzo by się rodakom w kraju przydało.

Wiele miejsca w wypowiedziach naszych rodaków zajęły sprawy Ziemi Zachodnich. Ziemia ta — jak stwierdził A. Kwasiebski — choć jeszcze wymagają wielu wysiłków i wkładu kapitałów, tętnią życiem i niczym nie przypominają „pustyni”, jaką opisują niektórzy korespondenci amerykańscy. Sprawa granic na Odrze i Nysie jest obecnie w centrum uwagi całej Polonii za granicą. Skłócona pod wieloma względami Polonia jest — zdaniem gości — zgodna całkowicie co do jednego: „Nikom nie wolno kwestionować prawa Polski do jej Ziemi Zachodnich”.

Dziwią się...

Rząd NRF ubolewa z powodu wypowiedzi prezydenta Tito w sprawie granicy na Odrze i Nysie

BONN (PAP)

Jak podaje zachodnio-niemiecka Agencja DPA boński sekretarz stanu Hallstein przekazał w środę w imieniu rządu NRF przedstawicielowi jugosłowiańskiemu w Bonn, chargé d'affaires Djuro Joviciowi, wyrazy „zdziwienia” w związku z wypowiedziami prezydenta Tito na temat granicy na Odrze i Nysie.

Hallstein zakomunikował Joviciowi, iż rząd boński dowiedział się, że w czasie przyjęcia na cześć polskiej delegacji rządowej prezydent Tito określił granice na Odrze i Nysie jako jedyne i trwałe rozwiązanie.

W czasie rozmowy z przedstawicielem Jugosławii Hallstein powiedział m. in. że „linia na Odrze i Nysie nie będzie uznana przez rząd boński ani jako obecna, ani jako przyszła granica”. Z drugiej strony boński sekretarz stanu oświadczył, że „rząd NRF i na ród niemiecki nie zamierzają szukać rozwiązania tego problemu drogą gróźb lub przemocy. Rząd boński dąży do rozwiązania tego zagadnienia drogą rokowań. Ostatecznie chodzi o problem, który dotyczy wyłącznie stosunków między Niemcami a Polską”.

Hallstein podkreślił dalej, że rząd boński zainteresowany jest w dobrych stosunkach z Jugosławią i dlatego zmuszony jest wyrazić ubolewanie z

Tu nowa Huta!

2 miliony...

KRAKÓW (PAP)

9 bm. załoga Wielkich Pieców Huty im. Lenina wyprodukowała od chwili uruchomienia 2-milionową tonę surowki. Po koksowni i aglomeracji jest to trzeci zakład kombinatu, który dostarczył 2-milionową tonę produkcji.

Załoga Wielkich Pieców w krótkim stosunkowo czasie opanowała zasady pracy i posługiwania się nowoczesnymi urządzeniami. Usprawnienia techniczne, polegające na zastosowaniu piekarni samotopliwej, wysoko nagrzanego dmuchu o regulowanej wilgotności oraz kontroli rozsypania materiałów wsadowych, pozwoliły załozce uzyskać i poważnie przekroczyć planowane wskaźniki wydajności z metra sześciennego objętości trzonu pieca.

Tadeusz ROJEK

Z pobytu polskiej delegacji rządowej w WIEDNIU

WIEDEN (PAP)

We wtorek, 10 września, minister handlu Austrii — Fritz Bock podejmował śniadaniem bawiącą w Wiedniu polską delegację rządową z ministrem handlu zagranicznego PRL — Witoldem Trampczyńskim na czele. W przyjęciu wziął udział poseł polski w Wiedniu, minister pełnomocny Antoni Bieda.

Na śniadaniu byli obecni: minister spraw zagranicznych Austrii Figl, sekretarz stanu i wyżsi urzędnicy ministerstwa handlu i spraw zagranicznych oraz przedstawiciele sfer gospodarczych Austrii.

Śniadanie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze. Podkreślano pomyślny rozwój stosunków handlowych polsko-austriackich, co znajduje wyraz w zwiększaniu się wzajemnych obrotów towarowych.

★

Oprócz ministra Trampczyńskiego w Wiedniu bawi z okazji Targów francuski minister przemysłu i handlu Artur Conte, czesostowacki minister przemysłu lekkiego, Bożena Machacova, minister handlu Iraku Mustafa Tadjadod, hiszpański minister handlu Alberto de Ullastros — przy. red.



Spotkanie Władysława Gomułki i Józefa Cyrankiewicza z Józefem Tito.



Na lotnisku w Belgradzie. Władysław Gomułka wita się z Józefem Tito.

CAF — Telefoto

Komunikat oficjalny o rozmowach polskiej delegacji partyjno-rządowej z członkami KC Zw. Komunistów Jugosławii i rządu FLRJ

BELGRAD (PAP)

W środę, 11 września, ogłoszony został następujący komunikat oficjalny o rozmowach polsko-jugosłowiańskich:

W dniu dzisiejszym rozpoczęły się rozmowy oficjalne między delegacją Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a Komitetem Centralnym Związku Komunistów Jugosławii i rządu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii.

Ze strony polskiej w rozmowach brali udział: pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i członek Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Władysław Gomułka, członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i przewodniczący Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Józef Cyrankiewicz, członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i minister spraw zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Adam Rapacki, członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i minister rolnictwa, Edward Ochab oraz ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Federacyjnej Ludowej Republice Jugosławii, Henryk Grochulski. Delegację towarzyszyli: ambasador i dyrektor generalny MSZ, Maria Wierna, sekretarz Komisji Łączności Międzynarodowej Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Józef Czesak i wicedyrektor departamentu MSZ, Kazimierz Korolczyk.

Ze strony jugosłowiańskiej uczestniczyli: sekretarz generalny Związku Komunistów Jugosławii, prezydent Federacyjnej Lud. Rep. Jugosławii, Józef Broz-Tito, członek Komitetu Wsk. Komitetu Centralnego Związku Komunistów Jugosławii i wiceprzewodniczący Związku kowej Rady Wykonawczej, Edward Kardelj i wiceprzewodniczący Związku kowej Rady Wykonawczej, Aleksander Rankovic, członek Komitetu Centralnego Związku Komunistów Jugosławii i sekretarz stanu spraw zagranicznych, Koca Popovic, członek Komitetu Centralnego Związku Komunistów Jugosławii i przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Związku kowej Skupstiny Ludowej, Veljko Vlahovic, członek Komitetu Centralnego Związku Komunistów Jugosławii i Rato Dugonjic, członek Centralnej Komisji Rewizyjnej Związku Komunistów Jugosławii, podsekretarz stanu w Sekretariacie

Stanu Spraw Zagranicznych, Dobrovoje Vidic i ambasador Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Milorad Milatovic.

Obie delegacje sprecyzowały zagadnienia, które będą przedmiotem rozmów między nimi i dokonały wymiany zdań w sprawie dalszej wszechstronnej przyjaznej współpracy między obu krajami. Rozmowy przebiegały w serdecznej atmosferze pełnego wzajemnego zrozumienia.

„Batory” wraca do Polski

MONTREAL (PAP)

We wtorek 10 bm. „Batory” opuścił Montreal udając się w drogę powrotną do Odyń. Wypływając z portu Montreal statek miał na swym pokładzie 200 pasażerów. Przewiduje się dalszy napływ pasażerów w Southampton.

Podczas czterodniowego postoju w Kanadzie „Batory” wzbudził duże zainteresowanie i prasa poświęciła mu tak wiele miejsca, jak od lat już nie poświęciła żadnemu innemu statkowi.

„Polskie dni” Belgradu

(Telefonem od specjalnego wysłannika „API”)

Belgrad, we wrześniu.

W drugim dniu wizyty polskiej w Belgradzie rozpoczęły się rozmowy między obydwiema delegacjami w prywatnej rezydencji prezydenta Tito. Jeszcze jest zbyt wcześnie na formułowanie wniosków o rezultatach obrad, jak również i całej wizyty. Niemniej jednak pewne akcenty są już dość silne i wyraźne, by móc o nich mówić.

A więc przede wszystkim niezwykła serdeczność, spontaniczna gościnność, szczera przyjaźń, jaka spotyka polską delegację, a w szczególności Władysława Gomułkę. Dzięki tej szczerości i spontaniczności wizyta przekracza często formy sztywnego protokołu i staje się przede wszystkim gościną przyjaciół u przyjaciół połączonych wspólnymi więzami przyjaźni.

Dal temu dziś wyraz Władysław Gomułka, przemawiając na uroczystym posiedzeniu Rady Narodowej Belgradu, gdy oświadczył: „Nie mogliśmy bez wzruszenia znaleźć się w Waszym mieście, które duchem bohaterstwa jest nam bardzo bliskie”.

Te i inne akcenty towarzyszą polskimi — że je tak nazwiemy — dniami Belgradu. Pochozą one nie ze strony gospodarzy jugosłowiańskich, lecz z kół obserwatorów zagranicznych, a zwłaszcza korespondentów prasy burżuazyjnej, którzy pragnęliby z atmosfery panującej w kuluarach rozmów wyłowić dla siebie jakiś smakowity kąsek. Wczoraj na przyjęciu w rezydencji prezydenta Tito w białym domu (dodajmy, że na tym przyjęciu obecny był między innymi ambasador Niemieckiej Republiki Federalnej) byłem parokrotnie nagabywany przez kolegów z prasy zachodnio-niemieckiej, a to w szczególności w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Wczorajsze oświadczenie prezydenta Tito o jej nienaruszalności wywołało poruszenie wśród tutejszych korespondentów prasy zachodniej, którzy łączyli nawet dzisiejszą wizytę ambasadora NRF u zastępcy ministra spraw zagranicznych z demarche rządu bońskiego w tej sprawie. Jak mówią, demarche to miało rzeczywiście miejsce w dniu dzisiejszym, ale akcja zachodnio-niemiecka była odpowiednio stonowana i w kółach obserwatorów zagranicznych uważa się ją za jeden ze składników polityki przedwyborczej rządu Adenauera.

W rozmowie z tutejszym korespondentem jednego z poważnych dzienników zachodnio-niemieckich spotkałem się z oświadczeniem, że żaden rozumny Niemiec nie może liczyć na zmianę tej granicy i że czas już, by po wyborach rząd zachodnio-niemiecki przystąpił do normalizacji stosunków z Polską, co jest nieodzownym składnikiem europejskiego bezpieczeństwa.

Ale wśród nastrojów panujących pomiędzy zachodnimi korespondentami trzeba jeszcze zwrócić uwagę na spekulacje idące w kierunku rzekomych zmian w sytuacji politycznej Europy wschodniej. Korespondenci ci usiłują lansować twierdzenia, że wizytę polską w Jugosławii traktować należy jako zrodzenie się jakiejś linii polsko-jugosłowiańskiej rzekomo oddalonej od linii polityki radzieckiej. Nonsens zawarty w tego rodzaju „wielkich kombinacjach” jest tak oczywisty, że nie warto byłoby o nim wspominać, gdyby nie fakt, iż prawdopodobnie będzie on jeszcze w ciągu pewnego czasu kolportowany przez określoną część prasy burżuazyjnej. Na tym tle korzystnie ocenia się komentarz francuskiej agencji prasowej AFP, która stwierdziła, że spotkanie dwóch przywódców komunistycznych jest spotkaniem dwóch szefów partii, zamierzających utrzymać swoją niezależność we wszystkich dziedzinach, lecz mocno zdecydowanych współpracować z całym światem socjalistycznym.

I właśnie dlatego wizyta polska w Jugosławii, przyczyniając się do umocnienia jednolitości międzynarodowego ruchu robotniczego, służy sprawie pokoju. I tu leży między innymi jej doniesienie, szerokie znaczenie. Bo — jak powiedział dziś na wspomnianej sesji Belgradzkiej Rady Narodowej, Władysław Gomułka: „U podstaw ludzkich pragnień jest spokój ludzkich domów”.

Władysław Gomułka przemawia na posiedzeniu rady narodowej Belgradu

Cala prasa w Jugosławii omawia szeroko przybycie polskiej delegacji partyjno-rządowej do Belgradu. Między innymi „Borba” pisze, że Belgrad przyjął gorąco przywódców polskich i zamieszcza dokładny opis powitania na lotnisku stwierdza, że razem z prezydentem Tito cały naród jugosłowiański potwierdził, iż uchwały państwowe KC PZPR powitały z całym uznaniem. Polsko-niemiecką granicę na Odrze i Nysie uważamy za jedyną trwałą rozwiązanie podkreślają we wszystkich tytułach dzienniki i czasopisma jugosłowiańskie. Niezależnie od centralnych pism także prasa terenowa podkreśla wielkie znaczenie wizyty polskiej w Belgradzie.

Sarajewski dziennik „Oslobodjenje” poświęca dwie kolumny różnym przejawom życia dzisiejszej Polski. Organ młodzieży ludowej „Mladost” w numerze z dnia 11 bm. zamieścił na pierwszej stronie dwa artykuły poświęcone wizycie polskiej delegacji partyjno-rządowej: pierwszy z nich zatytułowany „Człowiek i przyjaciel Gomułka”. „Uściśniliśmy dłonie przyjaciół z Polski ludzi i towarzyszy, z którymi łączymy nas tyle wspólnego”. To są słowa, które cytujemy z artykułu pt. „Uścisk dłoni”.

Delegacja polska na posiedzeniu rady narodowej Belgradu

W środę o godz. 9 rano odbyło się na cześć polskiej delegacji partyjno-rządowej uroczyste posiedzenie rady narodowej Belgradu, w czasie którego wygłosił przemówienie przewodniczący rady narodowej Dzurica Jokic i Władysław Gomułka.

Po przemówieniu Władysława Gomułka delegacja polskiej wręczyła dar miasta Belgradu w postaci złotej plakiety wyobrażającej Belgrad według rysunku z XVI wieku.

Poniżej cytujemy fragmenty przemówienia Władysława Gomułka na posiedzeniu tejże rady narodowej.

Stwierdził on między innymi:

„Przybywamy do Was z Warszawy — miasta, którego wstrząsające dzieje w ostatniej wojnie są znane szeroko. Nasza stolica podniosła się już z gruzów i zgłiszcz, jakie pozostawiło po sobie nieludzkie barbarzyństwo faszystów i odbudowało się, rośnie z każdym dniem, stanowiąc żywy wyraz patriotycznego wysiłku całego naszego narodu.

Rozumiemy więc, drodzy towarzysze, że nie mogliśmy bez wzruszenia znaleźć się w Waszym mieście, które duchem i bohaterką przeszłością jest nam wyjątkowo bliskie.

W ciężkich latach hitlerowskiej okupacji, gdy Polacy w śmiertelnych zmaganiach z wrogiem szukali otuchy w wiadomościach łowionych na falach eteru, obok wielkich imion miast — bohaterów — Leningradu i Stalingradu — nieraz słyszeliśmy imię Waszego miasta, a słowa o czynach mężnych partyzantów Jugosławii dodawały nam wiary w szybkie zwycięstwo nad wspólnym wrogiem.

Cieszymy się, że w ramach naszej wizyty mamy możliwość zetknięcia się z radą narodową Belgradu. Jesteśmy niezmiernie radosi, że możemy brać udział w jej uroczystym posiedzeniu.

Rady narodowe to najsukcesyjniejsza i najbardziej demokratyczna forma władzy ludu pracującego. W ostatnim okresie wydatnie rozszerzyły się i rozszerzają uprawnień rad narodowych wszystkich szczebli. Nasz działacz rad narodowych interesują się również działalnością i doświadczeniami Waszego samorządu terytorialnego. Podzielamy Wasze zdanie, Towarzysze Przewodniczący, że wymiana doświadczeń między radami narodowymi obu naszych

krajów, zapoczątkowana wymiana delegacji rad narodowych Warszawy i Belgradu, stanowić będzie jeszcze jedno ogniwo w naszej współpracy.

Jesteśmy krajami, które — każdy na swój sposób, zgodnie ze swymi warunkami, ale w oparciu o wspólne wypracowane podstawy marksizmu-leninizmu — budują socjalizm. Czyny to z nas członków wielkiej rodziny socjalistycznej.

Nie możemy pozwolić na to, aby każde nowe pokolenie skazane było na wznoszenie z gruzów Warszawy czy Belgradu, Rotterdamu czy Stalingradu, Coventry czy Lidic. Nie możemy pozwolić na to, tym bardziej dzisiaj, gdy wynaleziono zostały straszliwe środki masowej zagłady.

Dlatego i my i Wy — wraz z wszystkimi siłami pragnący-

mi pokoju, w pierwszym rzędzie wraz ze Związkiem Radzieckim, z Chińską Republiką Ludową i innymi krajami socjalistycznymi, walczymy musimy niezmordowanie o rozbrojenie, o zakaz broni jądrowej, przeciw planom kół imperialistycznych — przeksztalcenia Europy zachodniej w zbrojownię atomową, o pokojową współpracę i pokojowe współistnienie wszystkich narodów wielkich i małych, niezależnie od ich ustroju.

Drodzy towarzysze i przyjaciele, mieszkańcy Belgradu! Przyjmijcie od nas najserdeczniejsze życzenia, aby wasz trud i wysiłek, wasza praca dla dobra waszej stolicy i waszego kraju dała jak najpiękniejsze owoce, by piękność i rozkwitało wasze miasto, by wzrastał dobrobyt jego mieszkańców, by rozwijała się kultura i oświata, by przodo-

wało ono w ogólnym trudzie waszego narodu budującego socjalizm.”

Rozpoczęcie rozmów

W środę o godz. 10,30 w domu, w którym mieszka prezydent Tito, przy ul. Użyckiej, rozpoczęły się rozmowy między Polską delegacją partyjno-rządową i delegacją Federalnej Ludowej Republiki Jugosławii. Na krótko przedtem w ogrodzie domu prezydenckiego zjawili się członkowie delegacji polskiej z Władysławem Gomułką i Józefem Cyrankiewiczem na czele. W sali domu Prezydenta w rozmowach wzięli udział:

Ze strony polskiej — pierwszy sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, członek Biura Politycznego KC PZPR i przewodniczący Rady Ministrów PRL Józef Cyrankiewicz, członek Biura Politycznego KC PZPR i minister spraw zagranicznych PRL Adam Rapacki, członek Biura Politycznego KC PZPR i minister rolnictwa Edward Ochab, ambasador PRL w Jugosławii Henryk Grochulski, ambasador, dyrektor generalny MSZ Maria Wierna, Józef Czesak, sekretarz komisji spraw międzynarodowych KC PZPR, Edward Bartol — minister pełnomocny i dyrektor protokołu dyplomatycznego w MSZ i Kazimierz Korolczyk — wicedyrektor departamentu w MSZ.

Ze strony jugosłowiańskiej w sali rozmów zasiadli dzisiaj za stołem naprzeciw polskiej delegacji: prezydent FLRJ i sekretarz generalny Związku Komunistów Jugosławii Józef Broz-Tito, wiceprzewodniczący Związku Rady Wykonawczej Edward Kardelj i Aleksander Rankovic, sekretarz stanu do spraw zagranicznych Kocia Popovic, członek Związku Komunistów Jugosławii Mijalko Todorovic, przewodniczący komisji spraw zagranicznych Związku Komunistów Jugosławii Welko Vlahovic, członek komitetu centr. Związku Komunistów Jugosławii Rato Dugonjic, sekretarz stanu do spraw zagranicznych Dobrovoje Vidic i ambasador FLRJ w Polsce Milorad Milatovic.

Po burzy...

Hartman nie jest psychopata!

Dzień wczorajszy w sali rozpraw nr 89 zaczął się od miłego rozczarowania. Władysław Hartman nieczym nie przypominał siebie z dnia poprzedniego. Przestrzegając skrupulatnie „savoir vivre” do tego stopnia — że w wyszukanej poniekąd formie, wyraził swa ubolewanie za swe wtorkowe zachowanie się przed Sądem. Przyznał swych „faux pas” tłumaczył tym samopoczuciem i m. in. zakwestionowaniem wartości jego uczuć ojcowskich przez niżej podpisanego...

Znaleźli się wprawdzie złośliwcy, usiłujący dowiedzieć, że „plątką z plusmem”, jaką wczoraj zarobił Hartman swym wzorowym zachowaniem się, ma swe źródła w karze porządkowej, jakiej niesforne oskarżony został poddany w przerwie pomiędzy dwoma kolejnymi dniami rozprawy, lecz ludzie ci zamajoryzowani zostali przez innych — dowodzących, iż po prostu Hartman orientował się, że metoda prowokacji nie wyjdzie mu na dobre — przyjął taktykę odmienną.

Swoje votum separatistyczne do obydwu wspomnianych opinii o-kazał obrońca Hartmana — mec. Pociel, ponawiając swój wniosek o powtórne zbadanie swego klienta przez biegłych — psychiatrów. Sad mimo sprzeciwu prokuratora Orzechowskiego powziął szczęśliwą decyzję zarządzenia dwugodzinnej przerwy w obradach, w ciągu której wtorkowy „szaleńiec” troskliwie opukany i przeegzaminowany został przez zaproszonych do gmachu sądowego biegłych. Stwierdził on całkowitą równowagę umysłową oskarżonego i pełną jego zdolność do dalszego uczestniczenia w procesie. Wydaje się mało prawdopodobne, by po wczorajszej ekspertyzie zasada potrzeba trzeciego z kolei badania Hartmana co do stanu jego umysłu.

Świadkowie zeznający w dniu wczorajszym, bardzo różnili się od zeznających poprzednio i zwrócili na siebie żywe zainteresowanie publiczności sądowej. Na pierwszy ogień poszedł świadek No-

wotny — wuj Hartmana, starszy, b. miły i dystyngowany pan, wyraźnie zażenowany i przejęty faktem, że członek jego „rodu” zasiada pod zarzutem popełnienia przestępstw pospolicznych.

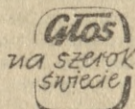
Wręcz odwrotne wrażenie wywarł Józef Drozd, z zawodu lekarz. Został on klientem Hartmana w związku z nieudanyim zabiegiem poronnym, wykonanym przez siebie wbrew prawu.

Zabieg ten omal nie skończył się śmiercią pacjentki. Za jedno i drugie — groziła Drozdowi poważna kara. Hartman miał mu pomóc w uchronieniu się przed skutkami prawa i na poczet swych usług pobrał 5 tysięcy. Mimo, że Drozd potraktowany został przez Temidę krakowską, po synowsku (otrzymał rok aresztu z zawieszeniem), uważa, iż Hartman nie dotrzymał mu umowy, wobec czego czuje się upoważnionym do nazwania swego „dobroczyńcy” — wydrwigroszem i szarlatanem...

Ten wielce „etyczny” lekarz nie znalazł również uznania u Sądu, który zmuszony był aż dwukrotnie upomnieć świadka o maniere obowiązuje na sali sądowej!

Dziś Sad rozpatrzył m. in. końcowy wniosek mec. Pocięla, zmierzający ku „odroczeniu” kary wymierzonej Hartmanowi za wtorkowe prowokacje.

Gustaw THEE



Przed wyborami w NRF

Specjalny wysłannik PAP, red. Z. Bogucki, podaje: Na mocy uchwały powziętych w Bonn, Berlin zachodni uważany jest od pewnego czasu za jeden z „krajów” (Länder) Niemieckiej Republiki Federalnej. Zawiodłoby się jednak ciekawo cudoziemle, który przybywając do Berlina na tydzień przed wyborami w NRF, oczekiwałby, że i tutaj zobaczy wprost na ulicy jakieś widome oznaki przygotowań wyborczych. W zachodnim Berlinie nie ma żadnych plakatów wyborczych i nikt nie przygotowuje się tam do głosowania, a to z tej przyczyny, że nowokreowany „kraj” Niemieckiej Republiki Federalnej nie bierze czynnego udziału w wyborach. Berlin zachodni traktowany jest nadal jako teren okupowany przez trzech aliantów zachodnich — sojuszników NRF. Nie zresztą nie było słyhać o tym, by miarodajne czynniki NRF ubiegali się o przyznanie tego prawa zachodnim sektorom Berlina. A zatem nie nie zmienia tam zwykłego obrazu miasta. Tłumy krążące na najruchliwszych ulicach centralnych ze słynnym Kurfürstendamm (czy popularnie „Kudamm”) na czele oglądają wystawy sklepowe i reklamy kin, ale wyborami zdają się nie interesować. Są to jednak tylko pozory.

Wyniki wyborów w NRF nie są, rzecz jasna, obojętne dla ludności zachodnio-berlińskiej, chociaż jej uwagę od tej sprawy mógł w pewnym stopniu odwrócić problem, kto będzie nowym burmistrzem (czy według obecnej terminologii oficjalnej — „rządcą” burmistrzem”) trzech sektorów zachodnich.

W każdym razie w prasie zachodnio-berlińskiej sprawa wyborów górze dziś nad wszelkimi innymi tematami. Część komentatorów zachodnio-berlińskich popiera zdecydowanie Adenauera i jego stronnictwo CDU/CSU, inni skłaniają się na rzecz Ollenhauera i SPD, inni znowu piszą głównie w tonie mało życzliwym o chwiejnym stanowisku różnych mniejszych ugrupowań, zarzucając zwłaszcza wykrętą postawę FDP — najbliższej z tych mniejszych partii bnaich, która może odegrać w przyszłym Bundestagu poważną rolę języczka u wagi.

„Telegraf” oskarża CDU i osobie Adenauera o demagogię przypominającą ni mniej ni więcej tylko metody propagandy hitlerowskiej. Adenauer — pisze „Telegraf” — stara się rozpętać w masach uczucia nienawiści do SPD, twierdząc, że socjaldemokracja niemiecka chce „wpędzić Niemcy w objęcia komunizmu, że

zagroza wierze chrześcijańskiej i w ogóle pcha kraj do zguby.”

Tymczasem „Der Tag” ostro protestuje przeciwko stanowisku tych polityków zachodnio-niemieckich, którzy wypowiadają się za ograniczeniem uprawnień kanclerza. Żądania te godzą w jeden z podstawowych punktów konstytucji — czytamy — któremu zawdzięczamy naszą stabilizację polityczną i zdecydowane kierownictwo państwowe. Dziennik charakteryzuje przy tym Adenauera jako opatrność owego meża stanu.

Jak widzimy — opinie są podzielone. Można jednakowoż sądzić na podstawie wyników wyborów miejskich w Berlinie zachodnim, że większość ludności zachodnio-berlińskiej woli raczej Ollenhauera. Kwestia ta rozstrzygnęłaby się jednak dopiero w tym wypadku, gdyby nowy „kraj” zachodnio-berliński mógł uczestniczyć w głosowaniu.

Również w prasie wschodnio-berlińskiej sprawa wyborów w NRF jest żywa, a nawet jeszcze żywiej komentowana. Prasa ta podkreśla, że w obecnej sytuacji politycznej pożądaną jest zwycięstwo wyborcze SPD.

Organ SED „Neues Deutschland” ogłasza w niedzielnych numerach na całej stronie treść i oryginalne odbitki z dokumentów o finansowaniu CDU przez wielkie koncerny zachodnio-niemieckie. Kto zatem wybiera CDU — pisze w konkluzji „Neues Deutschland” — ten wybiera władztwo monopolu.

Tenże dziennik pisze, że ostatnio reżim boński doznał dwóch silnych ciosów. Jest to po pierwsze uchwała ogólnoniemieckiej konferencji robotniczej w Lipsku, nawołująca do pokonania partii Adenauera i do głosowania na SPD, a po drugie odezwa antyzbrojeniowa 101 profesorów zachodnio-niemieckich. Wydarzenia te świadcza — pisze „Neues Deutschland” — że między polityką Adenauera, a wolą ludu zachodzi sprzeczność nie do pokonania.

Podobne głosy znajdujemy w dziennikach reprezentujących inne stronnictwa polityczne NRF.

Już wkrótce dowiemy się, jakie stanowisko zajmą ostatecznie wyborcy w NRF. Wśród obserwatorów przeważa opinia, że mimo silnej pozycji SPD zwycięstwo CDU jest bardziej prawdopodobne, chociaż niewykluczone są niespodzianki, jak w każdym wyborach. (wt)

Czasy niewoli i kolonialnego rozboju minęły

Gromyko odpowiada na pytania korespondenta „Prawdy”

MOSKWA (PAP)

Jak już donosiliśmy, we wtorek 10 bm., Ministerstwo Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego zorganizowało konferencję prasową, na której minister Andrzej Gromyko złożył obszernie oświadczenie, określające stanowisko ZSRR w sprawie problemu rozbrojenia.

Po złożeniu oświadczenia A. Gromyko odpowiadał na pytania korespondentów. Odpowiedział między innymi na pytanie korespondenta „Prawdy”, dotyczące kampanii przeciwko Syrii, podjętej przez USA, Anglię i Turcję.

Jak wiadomo — powiedział A. Gromyko — ostatnio ujawniono w Syrii spisek antyrządowy przygotowywany przez określone kółka zagraniczne. Spisek miał na celu obalenie istniejącego w Syrii rządu i zastąpienia go reakcyjnym rządem marionetkowym, który byłby dogodny dla wielkich monopolów zagranicznych i prowadziłby politykę zgodną z interesami mocarstw kolonialnych. Flasko tego spisku doprowadziło jego organizatorów do szaleństwa.

Prasa zagraniczna obfituje w wiadomości, że organizatorzy spisku przeciwko Syrii stacjonujący nadzieje na powodzenie swojej agendy wewnątrz kraju, usiłują przygotować zbrojną prowokację na granicy Syrii, aby wykorzystać ją do zbrojnej ingerencji w sprawy wewnętrzne Syrii. Ostat-

nio był na Bliskim i Środkowym Wschodzie specjalny wysłannik Eisenhowera i Dullesa, dyplomata amerykański Henderson. Nawet prasa amerykańska nie ukrywa, że podróży jego w tej strefie i rozmowy, jakie Henderson prowadził w Turcji i Libanie, związane były ze wspomnianymi planami zmierzającymi do zdławienia Syrii jako państwa niezależnego.

Uwzględniając to, organizatorzy spisku szukają bardziej niezawodnych wykonawców swych planów. Poświęcają „oni” szczególną uwagę Turcji, pchając ją do wykonywania roli swego rodzaju zandama na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Przywódcy Turcji, jak wiadomo, są skłonni pójść tą drogą mała troszcząc się o to, że krocząca nią Turcja może się znaleźć w przepaści.

Dziś sytuacja jest taka, że u granic Syrii koncentrują się wojska tureckie i obok naskisku politycznego oraz prób zorganizowania blokady gospodarczej wokół Syrii stwarza się niebezpieczeństwo zbrojnej ingerencji w sprawy wewnętrzne tego kraju. Powstaje pytanie, jakby się czuła Turcja, gdyby na jej granicach koncentrowały się wojska państw obcych?

Rząd radziecki chciałby wierzyć, że przywódcy Turcji przejawiają dalekowzroczność i nie postawią Turcji w sytuacji brzemiennej w wielkie dla niej niebezpieczeństwa. Być może, że ten czyn ów sądzi, iż aawantura wojenna przeciw Syrii może pozostać konfliktem lokalnym. Są to niebezpieczne rachuby. Nawet w przeszłości trudno było zlokalizować takie konflikty wojenne. Wiadomo, że zarówno pierwszą, jak i drugą wojnę światową poprzedzały akcje wojenne o charakterze lokalnym ze strony agresorów. Jeśli uwzględnić sytuację obecną, a zwłaszcza rozwój techniki wojennej, to należy stwierdzić, że niebezpieczeństwo przekształcenia lokalnych konfliktów wojennych w wielki pożar wojny stało się wielokrotnie większe. Nie chce się wierzyć, że w Turcji są ludzie, którzy marzą o „imperium otomańskim”, które uciśkało wiele krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu i na którego gruzach powstało tureckie państwo narodowe. Niepodległość tego państwa Związek Radziecki głęboko szanował i szanuje.

Podobnie jak w przeszłości, Związek Radziecki dąży do utrzymywania z Turcją najbardziej przyjaznych i do-broszających stosunków.

Wszystko co odbywa się obecnie wokół Syrii jest nieczym innym, jak tylko „doktryna Dullesa — Eisenhowera” w praktyce.

Gromyko wskazał następnie, że wszelkie kłamliwe pogłoski, jakoby Związek Radziecki miał coś wspólnego z wydarzeniami w Syrii, zmierzają do odwrócenia uwagi opinii publicznej od agresywnych posunięć USA na Bliskim i Środkowym Wschodzie, między innymi wobec Syrii.

Związek Radziecki domaga się położenia kresu imperialistycznym próbom targnięcia się na niepodległość krajów oraz niedopuszczenia do rozpętania wojny w tej strefie, podczas gdy kółka rządzące USA brutalnie i bezceremonialnie ingerują w sprawy wewnętrzne państw tej strefy, dążąc do narzucenia im nowego jarzma kolonialnego. Jednak ci, co wytygają ręce po cudze dobro, powinni pamiętać, że czasy niewoli i rozboju kolonialnego minęły, że Syria jest członkiem ONZ i że ma licznych i niezawodnych przyjaciół. Zwolennicy natomiast ingerencji zbrojnej w sprawy wewnętrzne Syrii powinni pamiętać nauki płynące z klęski zeszłorocznej awantury przeciwko Egiptowi.

Lenz przypomina...

„I Hitler badał opinię publiczną...”

BERLIN (PAP)

„System hitlerowski po raz pierwszy urzeczywistnił prawdziwy sens demokracji” — twierdził ostatnio przed sądem w Karlsruhe miejscowy literat i wydawca, Friedrich Lenz, pociągnięty do odpowiedzialności za kolportowanie w NRF szeregu książek hitlerowskich. Gdy sąd zwrócił oskarżonemu uwagę na to, że trudno jakoś pogodzić „demokratyczność” Hitlera z faktem, że wydając zakaz partii opozycyjnych lekceważył opinię publiczną, Lenz oznajmił z oburzeniem: „Ale przecież Hitler badał opinię publiczną za pomocą policji i bezpieczeństwa”.

TELEWIZYJNE PLANY - I RZECZYWISTOŚĆ

Zainstalowanie w Poznaniu telewizji było czymś podobnym do fajerwerku. Ukazał się na firmamencie rzeczywistości poznańskiej, poświecił trochę, stał się tematem dyskusji i rozmów, przedmiotem chwale i zazdrości, wreszcie — zgasł. Nie znaczy to jednak, żeby telewizja nasza przestała nadawać programy — przeciwnie działa, rozwija się, a jej kierownictwo ma ambitne plany. Niemniej siła atrakcyjna telewizji osłabła. No cóż, nadszedł czas, że „radiowy ekran” spowzedniał, przyzwyczajano się do niego, chociaż w dalszym ciągu jest jeszcze z trudem osiągalny.

Jest zatem pora, aby spokojnie pomówić o tym i owym, wiążącym się z tą dziedziną twórczości artystycznej. Nie chodzi mi tutaj o ocenę jakości spektakli telewizyjnych, wysuwanie tych czy innych zastrzeżeń co do repertuaru (o tym innym razem) zatrzymam się raczej na kwestiach ubocznych, niemniej jednak dla telewizji poznańskiej istotnych.

Pierwsza, to plany. Pracownicy naszej telewizji z jej szefem red. Hoffmanem na czele, bardzo często i z upodobaniem mówią o planach. Jest czego słuchać i będzie chyba co oglądać. Oto, proszę, wkrótce — już podobno w bieżącym

miesiącu, program telewizyjny ma być zwiększony do czterech razy w tygodniu, a od nowego roku istnieje prawdopodobieństwo nadawania 14 godzin tygodniowo, czyli ok. 6 razy na tydzień. Mówi się również o zwiększeniu zasięgu. Obecnie Poznań poza obszarem miasta można „łapać” z trudem w Luboniu, rzadziej w Mosinie, zupełnie natomiast sporadycznie w Gnieźnie. Budowa nowych urządzeń wiąże się jednak nierozdzielnie z finansami, a słowo to wywołuje na twarzy red. Hoffmana wyraz smutku. Lepiej więc przejść do rzeczy weselszych. A więc będzie już wkrótce wóz transmisyjny, dzięki któremu umożliwione zostanie nadawanie audycji na żywo, wprost ze stadionu czy ulicy. Drugim wielkim udogodnieniem jest kamera filmowa. Jeszcze tego samego dnia, telewizjonowi będą mogli oglądać kronikę wydarzeń z sal sądowych, konferencyjnych, paraków itp. Mimo wszystko wyrażają jednak obawę, że najbardziej nawet atrakcyjny lokalny program nie zadowoli wciąż rosnących apetytów widzów. Mam na myśli audycje stacji telewizyjnych z granicą. Berlin czy Praga, która można „łapać” w Szczecinie ewtl. w Jeleniej Górze są prawie że nieosiągalne dla poznaniaków. Marzenie to (na razie!) łączy się z budową stacji przekątnikowych. Istnieją podobno specjalne urządzenia na terenie Ziemi Zachodnich, jak mi wiadomo zupełnie nie wykorzystane. W tym miejscu przypomnę z przekorą bezpośrednie transmisje z wódów sportowych ubiegłorocznej olimpiady w Melbourne, które za pośrednictwem specjalnych stacji przekątnikowych — ich funkcje pełniły stacje rozrzucone na oceanach — oglądał jeszcze tego samego dnia posiadacz telewizora w Wielkiej Brytanii. Nasze najsłabsze wymagania ograniczyć trzeba do Czechosłowacji i Niemiec.

Rozległe plany poznańskiej telewizji łączą się, jak się już wyżej rzekło, z rozszerzeniem programu, słowem z kłopotami lokalowymi, gdyż dotychczasowe pomieszczenie — mimo że najnowocześniejsze urządzone w Polsce — już się okazało niewystarczające. Chodzi tu o zredukowane niemal do minimum zaplecza. Byłem świadkiem, jak w atelier telewizyjnym, obok „próbujących” aktorów malowano dekoracje, stukano młotkami. Wydaje mi się zatem, że pretensje „mieszkańców” są najzupełniej słuszne. Czy jednak zostana zaspokojone, to już dalsza sprawa, a właściwie problem. Sądze, że najwięcej do powiedzenia ma tutaj dyr. Askanas, który już wiele poznańskiej telewizji pomógł.

Ogólnie wiadomo, że w Poznaniu funkcjonuje około 800 telewizorów. Rzecz jednak ciekawa i zmienna, że zarejestrowanych jest dotychczas tylko ok. 180 aparatów — ergo w grodzie Przemysława kwit-

nie telepajęczarstwo. Nie trzeba dodawać, jak wielkie ono powoduje szkody, przeciwdziałając pośrednio dalszemu rozwojowi telewizji. Z drugiej strony — tej moralnej, — ze zdumieniem trzeba przyznać fakt, że w solidnej i uczciwej stolicy Wielkopolski znalazło się aż ok. 600 kanciarzy z zakonspirowanymi aparatami. Bo inaczej o tym zjawisku nie sposób pisać.

Następna trudność i nowy problem, to upowszechnienie telewizji. Czytaliśmy niemal z przerażeniem o cenach telewizorów, których koszt nawet przy kupnie ratualnym jedna rata 3000 zł daleko przekracza możliwości przeciętnego człowieka pracy. Słyszę za plecami radę, żeby w świetlicach i kawiarniach i tym podobnych miejscach publicznych ustawić telewizory. Wątpię jednak w zbawienność tego rodzaju recepty. Człowiek po robocie najchętniej pragnie być sam, najlepiej odpoczywać w domu. Czy będzie mu się chciało wędrować do odległej często świetlicy czy kawiarni? Oczywiście nie oznacza to, by „telewizyjne świetlice” nie miały zyskać sobie entuzjastów. Ale — to już inna sprawa. MAK



Rzeźbiarz na... etacie

Zakłady Elektrod Węglowych w Raciborzu posiadają bardzo oryginalny etat. Jest nim stanowisko... rzeźbiarza zakładowego. 62-letni Jan Badura wykonał już ponad 200 rzeźb przeznaczonych na podarunki, dla reklamy wyrobów Zakładów itp. Prace swe Badura wykonuje w węglu elektrodowym. CAF — fot. Dąbrowiecki

2 godziny żył pies z nieswoim sercem

Jak donoszą z Chicago, Międzynarodowe Kolegium Chirurgów opublikowało wyniki doświadczenia przeprowadzonego na dwóch psach, z których jednemu wyjęto serce transplantując je drugiemu zwierzęciu. Po przeprowadzeniu operacji przeszczepione serce zaczęło bić normalnie i funkcjonowało bez zaburzeń przez dwie godziny. Doświadczenie wzbudziło wielkie zainteresowanie i nadzieje w świecie lekarskim. (PAP).

Wypadek bez precedensu

Spółcześnieństwo Krakowa i województwa z napięciem czeka na wyjaśnienie wypadku, który — jak podkreślają lekarze — nie ma precedensu w historii lecznictwa zamkniętego. Ofiarą jego padła 18-letnia Daria Olear, studentka Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie, która zachorowała na tyfus plamisty i z kliniki chorób zakaźnych Akademii Medycznej w Krakowie została uprowadzona przez pewnego mężczyznę, podającego się za jej opiekuna.

Stan chorej, umieszczonej w prywatnym mieszkaniu na peryferiach miasta, znacznie się pogorszył. Wezwany w dniu 6 bm. lekarz stwierdził zgon Darii Olear, wydając polecenie przewiezienia zwłok do Zakładu Medycyny Sądowej w celu dokonania sekcji.

Domniemany opiekun dokonał ponownego porwania — tym razem zwłok, swej podopiecznej. Wszczęte natychmiast poszukiwania doprowadziły do znalezienia ciała Darii Olear w mieszkaniu jej krewnych w Przemyślu. Do Przemyśla udał się przedstawiciel Prokuratury m. Krakowa oraz lekarz Zakładu Medycyny Sądowej. Szczegółowe dochodzenia w tej sprawie trwają. (PAP)

Poznanianka w Paryżu

Marysia Ciastowska opowiada o swych wrażeniach

Utarło się przekonanie, że nawet najprzejmniejsze chwile może popsuć... dziennikarz, który zjawia się często w najmniej odpowiednich momentach. Podobnie było i ze mną, kiedy przyszedłem do domu srebrnej medalistki w skoku w dal z paryskich akademickich mistrzostw świata — Marysi Ciastowskiej. Przed chwilą odbył się właśnie „obrzęd” powitania Marysi z rodziną i całe grono, składające się zresztą, wyłącznie z przedstawicieli pięknej, pochłonięte było zajmującą rozmową. Niestety moje wejście przeszkodziło (za co mi chyba będą mocno wdzięczni zainteresowani mężowie), wykladowi naszej mistrzyni na temat obowiązków w Paryżu kanonów mody. Panie wysłuchały relacji „z pierwszej ręki” o sukniach, szerokiej spódnicach, marszczonych halkach, buciach na włoskim, spiczastym obcasie, a potem dopiero świeżo upieczona na akademickim wicemistrzostwie świata zaczęła odpowiadać na moje pytania:

— Zaczęła chyba od miejsca naszego zamieszkania. Zakwaterowano nas w słynnym akademickim miasteczku Croix de Berne, składającym się z ładnych domków, podzielonych na 1 i 2-osobowe pokoiki. Pomysłano również o studenckich małżeństwach, które mają tam naprawdę ładne mieszkania. Do Paryża dojeżdżałyśmy autokarami i utartym szlakiem wszystkich turystów, by zwiedzić paryskie zabytki jak katedrę Notre Dame, wieżę Eiffla. Byłam też na Polach Elizejskich oraz w Werzalu, gdzie odbył się zakończenie mistrzostw. Mnie osobście Paryż oszalał. Na ulicach kolosalny ruch. Mnóstwo reklam, neonów, magazynów i sklepów zaopatrzonych nie tak jak nasze Galluxy i do słownictwa można sobie było „wypatrzyć” oczy. Szkoda, że nie byłymy w Luwrze, ale trudno, przyjechałyśmy na

mistrzostwa świata a nie na wycieczkę.

— A paryżanie?

— O paryżankach i modzie już pan trochę słyszał. Jeżeli chodzi o brzydą połówkę Francuzów, to wygląda ona bardzo efektownie, są eleganccy, przejmni... przystojni, lecz muszę przyznać, że największe powodzenie miałyśmy u startujących w mistrzostwach bardzo przystojnych... Hiszpanów, którzy zawzięcie nam kibicowali i trudno im było się z nami rozstać.

— Aż tak?

— Mówię prawdę. Mogę pana zapewnić, że nie znalazła się między nami „Wojtaszkówna” ale wręcz przeciwnie. Pofutnie muszę dodać, że tęskniłyśmy za... Polakami.

— To może coś o Polonii francuskiej?

— W Paryżu Polaków jest mniej, lecz pod Paryżem i w Lyonie spotkaliśmy ich bardzo dużo. Chcieli się nami „podzielić” i wszystkich przyjmować w swoich domach.

— To może coś o życiu nocnym?

— Na ten temat nie mogę Panu wiele powiedzieć. Szkoda, że nie udało się pan do niektórych naszych kolegów, gdyż ich relacje byłyby o wiele ciekawsze. Osobiście byłam na placu Pigalle, gdzie znajduje się moc kabaretów a przed każdym z nich fotostwo reklamowe, z których większość można by nazwać... nieco swobodnymi.

Po chwili przeszliśmy na inny temat i panna Marysia zaczęła opowiadać o swoim starcie:

— Nie zapowiadał się on zbyt dobrze dla mnie. Na krótko przed odjazdem urządzono zawody kontrolne, na których osiągnęłam 5,47 m. Obawiałam się, że jestem przemoczona zawodami i w Paryżu mogę zawieść, tym bardziej, że konkurencja była bardzo silna. Na szczęście już w pierwszym skoku uzyskałam 5,83 m co dało mi II miejsce. W piątą kolejkę skoków poprawiłam wynik na 5,95 m, i zdobyłam srebrny medal, którego serdecznie gratulowali mi sportowcy zagraniczni, natomiast nasze kierownictwo nie było specjalnie zachwycone, gdyż uważało, że powinnam „wydusić” szóstkę i zdobyć pierwsze miejsce. No ale i srebrny też coś znaczy, prawda?

Panna Marysia ze sportem zetknęła się dość późno. Dopiero na WSWF w Poznaniu. Początkowo uprawiała — co popadło — pływaniem, włączając. Później przetrwała się na lekką atletykę, szczególnie na skok w dal, w której to konkurencji pod okiem trenera mgr. Jackowskiego uzyskiwała coraz lepsze wyniki. W bieżącym sezonie

planowała przekroczyć 5,80 m.

— Jak pan widzi, plan wykonałam i to z nawiązką. W przyszłym sezonie muszę skakać w granicach 6,10 m, aby znaleźć miejsce w reprezentacji — twierdzi. — A najbliższe plany? Na razie muszę odrobić zaległości w odwiecznym koleżanki i przystosować się psychicznie do startu w mistrzostwach Polski.

Rozmawiał Wł. Ofierski

„Konrad Wallenrod” w Państwowej Operze im. Moniuszki

Twórczość Władysława Żeleńskiego stanowi osobną kartę w historii muzyki polskiej. Słusznie nazywa się tego kompozytora kontynuatorem tradycji moniuszkowskiej. W swoich pieśniach, operze „Goplana” i twórczości kameralnej Żeleński dorównuje Moniuszce, osiągając to samo bogactwo inwencji i siłowność stylu (a zachowując równocześnie oryginalność). Autor „Konrada Wallenroda” szczególnie opanował formę pieśni solowej i dał kulturze ojczystej długi szereg arcydzieł właśnie w tej dziedzinie („Zawód”, „Słowiczek”, „Marzenie”, „Pieśń Jarych” i kilkadziesiąt innych).

Wśród prac dla sceny wielkim sukcesem od dawna cieszy się wspomniana już „Goplana”, niewątpliwie czołowa opera Żeleńskiego. Liyczny jego talent znalazł w pełnej fantastyki fabule Słowackiego wyjątkowe pole do popisu. O wiele mniej udało się dwóm następnym operom: „Janek” i „Stara baśń”. „Konrad Wallenrod” jest pierwociną sceniczną Władysława Żeleńskiego, operą wypracowywaną długo i mozolnie. Pomysł zaczerpnięty w wiatku z poematu Mickiewicza wyszedł od samego kompozytora. Librecista Z. Sarnecki wzbraniał się zrazu wykonać stąd tekst operowy, nie mając przekonania do jego scenicznego przydatności. Ale Żeleński zapalił się do „Wallenroda”, z entuzjazmem zabrał się do komponowania i doprowadził w roku 1885 do premiery (we Lwowie).

Jednak dziś chyba nie ulega wątpliwości, że Sarnecki miał rację. Historia podstępu Wallenroda ma w sobie — jak na operę — za mało kontrastów dramatycznych. Nastrojowy posępny grozy panujący przez wszystkie akty, nuży słuchacza i widza. Postać Aldony wprowadzona jest sztucznie (np. skądże się bierze ona w scenie tajnych wyborów Wielkiego Mistrza?). Zresztą Aldona pojawia się tylko na początku i na końcu opery, której zasadniczo brakuje elementu kobiecego. Monotonie wprowadzają nie kończące się chóry Krzyżaków (a więc ciągle męskie). Oto niektóre wady librettowe.

Muzyka do „Wallenroda” jest świadectwem zmagania się młodego kompozytora z zagadnieniami formy operowej. Żeleński udowodnił, że opanował wszystkie problemy techniki kontrapunktycznej, że umie napisać duet w formie kanonu itd. Ale ta szkolna „uczoność” wybitnie zaciążyła nad całością, której brak świeżości pomysłów, nerwu i temperamentu scenicznego, większej sily wyrazu. Orkiestra traktowana jest wręcz ubogo — bez świeższej kolorystyki brzmienia. Harmoniom i rytmem nie dostaje pełna oryginalności, która odnalazła się dopiero w następnej chronologicznie operze — „Goplana”.

Ciekawszymi fragmentów naliczyłoby się niewiele. Należy do nich nastrojowy chór Krzyżaków (początek II aktu), kunsztowny kwartet solistów w tymże obrazie i śpiew Aldony na wieży — na tle chóru, stylizującego popularną melodię „Święty Boże”. Niestety słuchacz jest już tak zmęczony całością, że w tym ostatnim akcie nawet i „Święty Boże” nie pomoże (jak mówi przysłowie). Jako minus opery zapiszmy brak kontrastów muzycznych pomiędzy światem litewskim a Krzyżakami. Nie wyczuwa się w melodyce ani w harmonizacji prawie żadnych aluzji do muzyki dawnej (akcja dzieje się przecież w wieku XIV).

Pewne ożywienie w tej ponurej operze stanowiłoby mogłaby scena „Uczty na Zamku”. W programie czytamy o „rozwiązności Krzyżaków”. Niestety — niewiele z tego widać (błąd inscenizacyjny). Rycerze krzyżów grzecznie siedzą na ławach, nie na grzędzie. Szkoda, że w Poznaniu

(Dokończenie na str. 4)

„Nobelium” zaginęło przed miliardami lat

Badania prowadzone łącznie przez fizyków brytyjskich, amerykańskich i szwedzkich doprowadziły do odkrycia nowego — 102 pierwiastka, który postanowiono nazwać „nobelium” na cześć Instytutu Nobla w Sztokholmie, gdzie przeprowadzono badania.

Jak oświadczył dr J. Milsted z Harwell, okres połowicznego rozpadu tego pierwiastka trwa zaledwie kilka minut. Nobelium nie istnieje w przyrodzie w postaci wolnej i został wytworzony syntetycznie w drodze fuzji atomu ciężkiego izotopu węgla 13 z atomem kiuru.

Fizyk brytyjski podał, że pierwiastek ten zniknął prawdopodobnie przed trzema miliardami lat. Obecne odkrycie nobelium — mówi dr Milsted — może doprowadzić do odkrycia dalszych kilku pierwiastków, które ongiś istniały. (PAP)

1500 ton miesięcznie wyborowego oleju pędnego z Jedlicz

W rafinerii nafty Jedlicze, na Podkarpaciu została ostatnio włączona do eksploatacji pierwsza w kraju instalacja do selektywnej rafinacji olejów furfurolem. Urządzenie to, zaprojektowane przez polskich inżynierów w oparciu o najnowsze zdobycze techniki umożliwia otrzymywanie wysokogatunkowych olejów silnikowych, które dotychczas w poważnych ilościach sprowadzamy z zagranicy.

Furfurol — związek chemiczny pochodzenia roślinnego, spełniający rolę rozpuszczalnika, umożliwia podczas rafinacji wydzielenie z olejów substancji, które wywierają szkodliwy wpływ na metal. Wydajność nowej instalacji wyniesie ok. 1500 ton olejów silnikowych miesięcznie. Urządzenia zostały wykonane przez Fabrykę Maszyn i Sprzętu Wiertniczego w Gliniku Mariampolskim, z wyjątkiem pomp i aparatury sterująco-pomiarowej, które sprowadzono z NRD.

Dokumentację techniczną budowy tego nowoczesnego, całkowicie zautomatyzowanego obiektu opracowało Biuro Projektów Przemysłu Naftowego w Krakowie przy współpracy prof. Politechniki Wrocławskiej — Zdzisława Ziółkowskiego. (PAP)



URUGWAJ

Obrazek z farmy San Pedro de Timote w dep. Florida.

FOT — CAF

O czym piszą inni?

„TRYBUNA ROBOTNICZA” z 3 bm. alarmuje: — 7 miliardów złotych potrafiłmi już znowu za mrozić w nadmiernie nagromadzone zapasy. Długa jest lista szkodliwych państwowych i spółdzielczych chomików w różnych ośrodkach przemysłowych naszego kraju. Wprawdzie „Trybuna” nie wymienia żadnego z większych zakładów poznańskich, ale... jest przecież takie przyszłość: „Wiedzą sąsiedzi jak...”

To jest alarm — chyba że po- niektóre dyrekcje, rady robotnicze i aktywnie nie uznają 7-milardowej kwoty za wystarczającą po- ważną. Na pewno jednak beda musiały się zgodzić z takim oto słusznym stwierdzeniem dziennikarza „Trybuna Robotniczej” — który, wskazując na szkodliwość chomikarstwa, pisze:

„Obok egoistycznego i szkodliwego chomikarstwa występuje tu błąd w prowadzeniu ewidencji materiałowej, wadliwa koordynacja dostaw, błędne planowanie. Niezależnie od przyczyn praktyka taka powoduje przy napiętym bilansie materiałowym w całej go spodarce pogłębienie istniejących trudności i poważnie zmniejsza sprawność ekonomiczną przedsię- biorstwa.”

W interesie gospodarki narodo- wej leży szybkie „rozprawienie” nadmiernych zapasów i niedo- puszczenie w przyszłości do ich powstawania. Wydaje się, że jed- nym z poważnych środków pre- cedydualnych powinno być wy- sokie oprocentowanie kredytów na ponadnormatywne zapasy.”

Komentarzy chyba nie trzeba, chociaż denerwujące są „sarmac- kie” gesty, jakimś traktujemy wartości gospodarcze w naszym nienajbogatszym przecież kraju. A znowu w innych wypadkach tradycyjny nasz sarmatyzm moc- no przybładi, świadczy o tym jakże wymownie list, opubliko- wany przez „ŻYCIĘ WARSZAWY” z dnia 4 bm.:

„Ośmielam się przesłać Wam serdeczne pozdrowienia z Pozna- nia — miasta targów i wystaw międzynarodowych, a co jest pod- kytowane z mej strony uczuciem wdzięczności za to, że gdy byłem w czasie MTP przy Waszym boga- to zaopatrzonym w ekspozycję sto- sku, to częstowaliście mega syn- ka, Andrzeja, owocami zagrani- cznymi, bananami.”

Mnie osobiście podobały się Wa- sze: Golden Fiction Cigarettes, Pickwick Tea, Dykeland Milk — niekiedy, nie paliłem jeszcze Wa- szych papierosów i nie wiem, jak smakują, ale sądzę, że jeszcze kie- dyś będę palił i będę pił herbatę Pickwicka i Dykeland Milk. A może Was natchnie dobra myśl i zrobicie mnie i dzieciom moim ja- kąś niespodziankę, może otrzyma- my któregoś dnia od Waszej boga- tej firmy jakiś upominek...”

Przytaczamy jeden tylko z li- stów, jakie współplemięnczy znad Wisły czy Warty wysyłają daleko, daleko... do Rotterdamu. Powyż- szy jest z Poznania i podpisany przez niejakiego M. R. (nazwisko i adres znany redakcji „Życia”).

Przesłano ten list (to już nasze wyjaśnienie — Hel.) ambasadzie polskiej w Holandii, gdyż adresat A. van Hoboken, nie znając pol- skiego, prosił o przetłumaczenie tekstu.

No, nie zazdrościł ambasadoro- wi PRL takich „dowodów” dumy narodowej ze strony ziomków w kraju.

W ogóle to skąpo trochę u nas z rozważa. Także na szczeblu cen- tralnym; cytujemy za „SŁOWEM PÓWSZECHNYM” nr 209:

„Sopot urządził festiwal, kon- kursy, zjazdy itp., usiłując ścią- gnąć ludzi z kraju i z zagranicy, choć sam potem nie wie, co ma właściwie z nimi począć, gdyż dysponuje jedynym tylko wzglę- dem przyzwoitym hotelem i jedyną w tymże hotelu bardzo nie- przyzwoitą restauracją.”

To na marginesie zorganizowa- nego przez Państwowe Przedsię- biorstwo Imprez Estradowych wy- stępu artystycznej grupy z Opery Belgradzkiej. I dalej czytamy:

„Belgradzkim gościom dano trzy występy w cyrkowej, nieaku- stycznej budzie, co w tutejszym języku nazywa się szumnie „Tea- trem Letnim”. Sufit się buja, ścia- ny kiwają... ruch jest.”

W ten mniej więcej sposób stworzone zagranicznym gościom atmosfery jarmarcznej szmiry — która położyłaby na łopatki naj- lepszych nawet artystów. Można więc tylko podziwiać odwagę Ju- gosłowian, że w podobnych wa- runkach zgodzili się w ogóle na występ.”

Tak oto takie i podobne, nie- przemysłowe poczynania indywu- dualne i zbiorowe nie podnoszą wielu gospodarczych wyników i autorytetu naszego kraju.

Opr. HEL

LIST PREZESA SARP W POZNANIU

W numerze 198 „Głosu Wiel- kopolskiego” z dnia 21. VIII. 1957 r. p. Piotr Życki o- publikował artykuł pt. „O pozna- niu niektórych spraw”. Pyta- nia zawarte w tym artykule wymagają przede wszystkim odpowiedzi ze strony Prezy- dium Rady Narodowej m. Poz- nania, co uczynił już częściowo p. Przewodniczący Frąckow- iak. Uważam więc, że byłoby przedwczesne włączanie się do polemiki, jaka wywiązała się na łamach „Głosu Wielkopolskiego” w sprawie niektórych zagadnień związanych z plano- waniem przestrzennym i bu- downictwem w Poznaniu. Pierwszeństwo musi w tym wypadku przysługiwać człon- kom Prezydium Rady Narodo- wej.

Jedno z tych pytań wymaga jednak bliższego wyjaśnienia ze strony autora artykułu. Pan red. Życki zapytuje bowiem: „...ażali można oczekiwać i kiedy ogłoszenia przez Prezy- dium (wzorem Prezydium Rad Wrocławia, Lublina, Gdańska) konkursów na stanowisko np. głównego architekta miasta...”

Jest faktem powszechnie- znany, że od dłuższego cza- su stanowisko Głównego Ar- chitekta Miasta Poznania pia- stuje inż. arch. Leon Dietz d' Arma, co jak mi wiadomo, znane jest również autorowi wspomnianego artykułu. Jeżeli więc mimo tego p. Życki widzi konieczność rozpisania konkur- su na to stanowisko, to tym samym stwierdza, że inż. Dietz d' Arma nie wywiązuje się ze swoich obowiązków i dlatego konkurs taki, dla dobra roz- woju miasta, jest niezbędny.

Stowarzyszenie Architektów Polskich nie może zachować się obojętnie wobec tego roz- daju propozycji, ponieważ swego czasu opiniowało kandy- daturę inż. Dietza d' Army, a Prezes Komitetu do Spraw Ur- banistyki i Architektury kan- dydaturę tę zatwierdził. Dla- tego też SARP powinien znać przyczyny, dla których p. Życki w tak niedwuznaczny spo- sób wyraził wotum nieufności obecnemu Głównemu Architek- towi Miasta. Przyczyny takie powinny być znane również społeczeństwu Poznania, aby artykuł p. Życkiego nie stał się

w tym wypadku jedynie po- wodem podważania autorytetu inż. Dietza d' Army.

Stowarzyszenie Architektów Polskich domaga się zatem od p. red. Życkiego wnikliwego i rzeczowego wyjaśnienia poru- szonej przez niego sprawy. Zo- bowiązuje do tego m. in. na- stępująca wypowiedź Naczel- nego Redaktora „Głosu Wiel- kopolskiego” p. Józefa Konec- kiego: „A jeśli okaże się, że dziennikarz popełnił błąd, że nie miał racji? Wówczas prze- ba go o tym przekonać. Z pew- nością potrafi publicznie sko- rygować swój punkt widzenia i uczynić wszystko by napra- wić to, co — mimo najlep- szych założeń — zepsuł. Bo Jego zadaniem — w interesie spo- łecznym — jest odnalezienie i ujawnienie źródeł i swoich błędów” (Głos Wrópl, nr 205 z dn. 29. VIII. 1957 r.).

Trzeba oczywiście znać do- kładnie zarzuty, aby można było przyznać im rację, wzglę- nie przesłuchania o ich nie- słuszności. Tych konkretnych zarzutów brak jednak w oma- wianym artykule. Niewątpli- wie jego autor potrafi uczynić to wszystko, o czym mówi red. Konecki, gdy okaże się, że konieczność rozpisania kon- kursu na stanowisko Głównego Architekta Miasta Poznania nie będzie mogła być należycie uzasadniona.

Inż. arch.
Zygmunt SKRZYDLEWSKI
prezes Oddziału
Stowarzyszenia Architektów
w Poznaniu

Odpowiedź

Szanowny
Panie Inżynierze!
Uderzony trafnością pierwszego akapitu Pańskiego listu — pozwó- łam sobie dać wyraz zdziwieniu, że w drugim wyraża Pan przekonanie, jakoby to ja miał udzielić wy- jaśnienia w sprawie pytania po- stawionego przez Prezydium Rady Narodowej m. Poznania. Py- tanie to brzmiało:

„Ażali można oczekiwać i kiedy ogłoszenia przez Prezydium (wzo- rem prezydium rad Wrocławia, Lublina, Gdańska) konkursu na stanowisko np. głównego archi- tekta miasta, dyrektora tram- wajów, dyrektora zarządu handlu...”

Wydaje mi się, że niepodobna uitożsamiać pytania z propozycją. Odpowiedzi na pytanie powyższe — podkreślam to raz jeszcze — nie należy oczekiwać ode mnie. Nadto — jeśli idzie o treść pytania — dotyczy ono kwestii potrzeb urzędowania konkursów w ogó- le i wylicza przykładowo niektóre stanowiska obsadzone w innych miastach w tej drodze.

Pan Inżynier stwierdza dalej, co następuje: „Jeżeli... p. Życki wi- dzi konieczność (podkr. moje — p. Ż.) rozpisania konkursu na to (kt. arch. — p. Ż.) stanowisko...”. Nie, Panie Inżynierze! Ja nie stwierdzałem konieczności; ergo — nie stwierdzałem, iż p. inż. Dietz nie wywiązuje się z swoich ob- wiązków, co na pewno kompet- entniej potrafi zaopiniować Pre- zydium RN, a na pewno bardziej fachowo SARP.

Nawiasem mówiąc — informa- cja, iż organizacja architektów właśnie opiniowała kandydaturę na stanowisko głównego architekta Poznania, jest interesująca.

Czy ja — Panie Inżynierze — jak Pan dowodzi, wyraziłem wotum nieufności głównemu architektowi m. Poznania? Pozwól mi sobie przypomnieć, że artykuł mój, któ- rym Pan był łaskaw się zaintere- sować, nie był poświęcony działal- ności Miejskiego Zarządu Archi- tektoniczno-Budowlanego, ani jego kierownikowi; co do wyżej cytowa- nego fragmentu artykułu — nie sądzę, aby mógł on podważać au- torytetu temu, kto go posiada.

Z dalszej części Pańskiego, Panie Inżynierze, listu wnoszę, że SARP

się domaga ode mnie oceny dzia- łalności głównego architekta mia- sta. Można by z pewnością odwró- cić kwestię i — oczekiwać tego ze strony zainteresowanej organi- zacji, skoro ona wydaje się uwa- żać, że tego rodzaju ocena jest po- trzebna.

Nie wskazuje Pan, Panie Inży- nierze, jaki to miałem w artykule popełnić błąd; toteż mimo powo- ływania się przez Pana na słowa mego zwierzchnika — nie wiem, co miałbym naprawiać.

Na koniec pozwoli Pan Inżynier, iż zakomunikuję, co następuje: o tym, czy i kiedy miałbym pisać o pracy MZAB w Poznaniu i jego kierownika — decyduje tylko na- sze kolegium redakcyjne. Nie ule- ga wszakże wątpliwości, że nie przystąpię przynajmniej do tego ro- dzaju opracowania bez skorzysta- nia z cennej pomocy tutejszego Oddziału SARP i Komitetu do spraw Urbanistyki i Architektury.

Czy istnieje potrzeba podejmowa- nia tematyki urbanistyczno-architektoniczno-budowlanej Poz- nania, z uwzględnieniem pracy MZAB i jego kierownika? Sąd w tej sprawie ma Pan, Panie Inży- nierze, z pewnością bardziej in- żersze skryształowania niż ja.

Łączę wyrazy pozdrowienia

Piotr ŻYCKI



WYPRAWA „NORD” U WYBRZEŻY GOTLANDU
Po 9-dniowej podróży Bałtykiem polska tratwa „Nord”
przybiła do wybrzeży Szwecji.

Fot. — CAF

Na szlakach XX Zjazdu w ZSRR

MIŁOWE SŁUPY...

Kto bacznie i bez uprze- dzeń śledził bieg wyda- rzeń w ZSRR od roku 1953, a zwłaszcza po XX Zjeździe KPZR, wie jak pozytywne zmiany zaszły w tym kraju. To co XX Zjazd zrobił dla na- rodów radzieckich i dla całej postępowej ludzkości można ująć w jednym zdaniu: odrzu- cenie wypaczeń minionego okresu i wytyczenie nowych dróg walki o socjalizm w wa- runkach, gdy stał się on świa- towym systemem, gdy na świe- cie wytworzył się nowy układ sił.

Jednym z najdonioślejszych uogólnień teoretycznych, wy- pracowanych na XX Zjeździe, to postawienie i usankcjono- wanie dwóch niezwykle waż- nych tez. Pierwszą z nich wy- nikła z dokonanej rewizji zna- nej leninowskiej tezy o nie- uchronności wojen w okresie imperializmu i zastąpienie jej nowym stwierdzeniem, że w obecnym okresie i przy obec- nym układzie sił na świecie, wojny nie są bynajmniej nie- uniknione, że możliwe jest trwałe pokojowe współistnie- nie dwóch systemów.

Druga teza — niezwykle ważna zwłaszcza dla wzajem- nych stosunków między kra- jami i partiami socjalistycz- nymi, to teoretyczne uogólnie- nie istniejącej już — choćby w

Chinach czy Jugosławii — socjalizmu, odmienności dróg do socjalizmu, tendencji na- rodowych i instytucji politycz- nych, właściwych dla danego kraju.

Główne znaczenie tych tez polega na tym, że zakładają one możliwość zdobycia wła- dzy przez klasę robotniczą nie w drodze krwawej rewolucji, lecz w drodze politycznego osiągnięcia większości w wa- runkach rozwiniętego parla- mentaryzmu burżuazyjnego.

Praktycznym zastosowaniem przyjętych i uznanych za obo- wiązuje założeń teoretycz- nych XX Zjazdu, było rozwi- nięcie i przyspieszenie zapo- czątkowanej po śmierci Stalina radzieckiej ofensywy pokojo- wej, która ruszyła szerokim frontem począwszy od lipca 1953 roku. Miłowymi słupami na tej drodze były takie wyda- rzenia na arenie międzynarod- owej, jak rozejm koreański, traktat państwowy z Austrią, uregulowanie stosunków z Ju- gosławią, ewakuacja fińskiej bazy Porika Udd, wreszcie genewskie spotkanie szefów rządów 4 mocarstw, zawiesze- nie broni w Indochinach oraz trwające od dawna rozmowy o rozbrojeniu, dające przecież pewne szanse osiągnięcia ogra- niczonego chociażby poru- zienia.

Trudno pominąć rów- nież milczeniem fakt poważ- nej redukcji radzieckich sił zbrojnych, zmniejszenie bud- żetu zbrojeniowego i położenie głównego nacisku na rozwój rolnictwa i produkcji dóbr konsumpcyjnych. Nie możemy zapominać wreszcie i o tym, że to właśnie decyzje XX Zjazdu stały się u nas jednym z motorów rozwoju, który do- prowadził do VIII Plenum i do zwrotu w polityce naszej Partii.

Oczywiście, wszystkie te zmiany i posunięcia nie prze- biegały równomiernie i w linii prostej. Obserwowaliśmy wie- le odchylen, zrygawków i zaha- mowań. Wiemy, że nie wszy- scy ludzie w kierownictwie KPZR okazali się zdolnymi do odejścia od form myślenia i metod działania, odrzuconych i potępianych przez XX Zjazd. Z różnych faktów można wnio- skować, że np. Mołotow uważa- ł nadal nieuchronność wojny za integralną cechę okresu imperializmu, a pokojowe współistnienie jedynie za hasło taktyczne, że wzrost szans utrzymania pokoju widział jedynie we wzroście sił wojskowych krajów socja- lizmu, pomijając całkowite procesy zachodzące w krajach kapitalistycznych.

Jest jeszcze jeden problem, którego tu nie można pominąć; chodzi mianowicie o problem węgierski. Często można spot- kać się z zarzutem, jakoby in- tervencja radziecka na Wę- grzech przekreślała to wszyst- ko, co w sprawie współistnie- nia i odmienności dróg do so- cjalizmu powiedziane zostało na XX Zjeździe. Wydaje się, że dla oświecenia tego faktu, który był przecież dla nas po- ważnym wstrząsem, warto przytoczyć sąd tak cenionego i znanego męża stanu, jakim jest premier Nehru. Oto jego słowa: „Radziecka interwen- cja na Węgrzech, w kraju na- leżącym do systemu strategicz- nego, którego główną siłą wojs- kową jest ZSRR, była spowo- dowana obawa przed ustawie- niem tam baz drugiego bloku wojskowego, co mogłoby za- grozić pokojowi przez naru- szenie równowagi sił”.

Oczywiście, można by snuć spekulacje na temat, czy do- szłoby do tych tragicznych wydarzeń, gdyby nie konser- watywna postawa Mołotowa, a także jak daleko szybciej szłyby inne sprawy, będące przedmiotem sprzeczności mię- dzy Wschodem a Zachodem. Ale nie to w tej chwili jest ważne a i faktów dokonanych odwrócić się nie da. Ważne jest to, aby trwająca od lat ra- dziecka inicjatywa, zmierzająca do wyeliminowania z ży- cia międzynarodowego „zim- nej wojny”, spotkała się ze szczerem i przychylnym przy- jęciem drugiej strony. Tylko bowiem w warunkach obopól- nego zaniechania skompromi- towanej już od dawna polity- ki „z pozycji siły” może zro- dzić się i umocnić nowy duch pokojowej współpracy naro- dów i pokojowej rywalizacji dwóch systemów.

F. B.

„Konrad Wallenrod”

w Operze im. Moniuszki

(Dokończenie ze str. 3)

opuszcza się balet Litwinek — moment, który dałby chwilę odprężenia po tych wszystkich makabrach i może pozwo- liłby na wykazanie nareszcie choć trochę owej „rozwiązo- ści”. Konkludując: Krzyżacy w poznańskim ujęciu robią wrażenie zupełnie sobie cnotliwych i rozmodlonych zakon- ników (to, że trochę popijają niczego nie dowodzi — zwa- żywszy ową epokę).

Decoracje i kostiumy do „Wallenroda” wniepie oddają romantyczny klimat opery Żeleńskiego. Koncepte pla- styczne I i II obrazu, śmielsze niż zazwyczaj, podobały się ogólnie (art. malarz Stanisław Jarecki). Jednakże później- szym obrazom brakowało bardziej interesującego oświe- tlenia. Czy tylko czarno-szary kolor oddaje atmosferę tra- gedy?

Dyrektor Zdzisław Górzyński, jako wdzięczny uczeń Że- leńskiego, zapragnął skonfrontować „Wallenroda” ze współczesnością (utwór w Poznaniu nie wykonywany od 35 lat). Wydobyl z zapomnienia jedną z niewielu po- zycji polskiej muzyki operowej, zabytek kultury ojczystej, posiadający znaczenie historyczne w dziejach naszej ope- ry narodowej. Batuta Górzyńskiego, to kwintesencja ży- wiołowości i energii rytmicznej. Artysta robił więc, co mógł, aby ożywić mało efektowną partyturę.

H. Kustosik kreował na premierze partię tytułową — Konrada, udowadniając, że może śmiało sprostać trud- nościom tej wielkiej roli. Śpiewał dużym tenorem drama- tycznym, nabierającym blasku i mocy szczególnie w gór- nych tonach skali. H. Lukaszek odtwarzał Halbaną, jak zawsze imponując szlachetnym brzmieniem, pełnym ba- sem. A. Kawecka dała jeszcze jedną odmianę nieszczęśli- wej władczyni — w rodzaju Jarosławy z „Igora”. Wo- kalnie przygotowana była starannie, zaś aktorsko usilo- wała (skutecznie) wydobyc jak najwięcej z papierowej roli Aldony. S. Budny, w pierwszych obrazach, zapre- zentował swój okazały baryton w korzystnym świetle, jednak pod koniec spektaklu trochę zakrył (czyżby zmęczony forsownymi próbami?)

Chóry i orkiestra operowa subtelnie wycieniowały swe partie pod względem dynamicznym. Inscenizator (R. Sy- kala) i reżyser (K. Urbanowicz) pomysłowo rozplanowali liczne pochody młochów. Ogólnie biorąc, strona wyko- nawcza „Konrada Wallenroda” dowiodła wielce solidnej pracy całego zespołu, pod artystycznym kierownictwem dyrektora.

Kazimierz NOWOWIEJSKI



PANORAMA RACŁAWICKA

W Muzeum Śląskim we Wrocławiu trwają pod kierun- kiem prof. Wacława Szymborskiego prace konserwato- rskie przy Panoramie Racławickiej.

Na zdjęciu: plastycy - konserwatorzy przy pracy.

CAF — fot. Dąbrowicki

Pracownicy poszukiwani

Kierownik Spółdzielni z wyższym wykształceniem ekonomicznym wzgl. inżynier potrzebny od 1. X. 1957 r. oraz kierownik z średnim wzgl. wyższym wykształceniem technicznym od 1. XI. 1957 r. lub 1. XII. 1957 r. Wynagrodzenie wg obowiązujących przepisów dla spółdz. budowlanych. Zgłoszenia należy kierować pod adresem Rady Nadzorczej przy Spółdz. Pracy Remontowo-Budowlanej w Jarocinie, ul. Moniuszki 14. K5438

Inżyniera lub technika budowlanego, 5 murarzy, 1 cieślę, 2 pracowników niekwalifikowanych poszukuje Spółdzielnia Remontowo-Konserwacyjna „Pionier” w Świebodzinie, ul. 22 Lipca 8. K5448

4 kwalifikowanych zdunów, 2 kwalifikowanych blacharzy, mechanika samochodowa z praktyką zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Krośnie Odr. woj. zielonogórskiej. Dla samotnych kwatera na miejscu pracy zapewniona. Wynagrodzenie według stawek akordowych w budownictwie. K5475

Każda ilość murarzy, cieśli, robotników budowlanych oraz uczniów murarskich i ciesielskich przyjmie natychmiast do prac na terenie miasta Poznania — Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 1 w Poznaniu, ul. Paderewskiego 7. Warunki pracy wg stawek obowiązujących w budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje się w Dziale Zatrudnienia, pokój 206. K5517

Magazynier, pisarz podwózkowy potrzebny. PGR Młodzikowo, pow. Środa Wlkp. stacja kolejowa Sulęcinek. 26252g

Fachowców-murarzy, cieśli, dekarzy i robotników niekwalifikowanych do robót budowlanych i torowych przyjmie do pracy na terenie m. Poznania oraz województwa poznańskiego i szczyńskiego zarząd Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych nr 10, w Poznaniu, ul. Ratajczaka nr 26. Zarobek miesięczny w akordzie: rzemieślników wynosi od 1.500 do 2.000 zł — robotników 1.400 zł. Noclegi i obiady oraz ubranie robocze zapewnione na budowie. Chętnym do pracy którzy zgłoszą się do dnia 15 września br. zarząd Przedsiębiorstwa gwarantuje zatrudnienie przez okres zimowy roku 1957/58. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia Przeds. Robót Kolejowych nr 10, w Poznaniu, ul. Ratajczaka 26. K5537

Praca
Fryzjer czeladnik posada stała, wynagrodzenie dobre, według umowy. Stepczyński, Sieraków, Rynek 25, pow. Międzybóże. 25770g
Gospośka do 4 osób potrzebna zaraz. Poznań, Armii Czerwonej 34 (sklep galanterii). 25771g

Malarzy przyjmie J. Pawlak, Poznań, Zwierzyniecka 6. 25848g
Potrzebni pracownicy fizyczni do prac izolacyjnych z praktyką. Oferty z podaniem kwalifikacji do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 25822g.

Prywatne Przedsiębiorstwo Budowlane przyjmie kwalifikowanych robotników budowlanych. Poznań, Senatorska 18, tel. 655-59. 26629g
Pomoc domowa, uczelwa z samodzielnym gotowaniem potrzebna do małżeństwa z 5-letnim dzieckiem. Poznań, Czerwonej Armii 25 m. 6, od godz. 17-19. 26599g

Dziewczynę z gotowaniem na większą piekarnię poszukuje od zaraz. Zgłoszenia: Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 37338p.
Kucharka, kucharkę — sily kwalifikowane przyjmie od zaraz. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3. 37342p

Czeladnik i uczeń potrzebni. Poznań, Dzierżyńskiego, 1. piekarnia. Poznań, Dzierżyńskiego 66. 25822g

Nauka
Tańców towarzyskich wyucza Adela Szczurkówna. Poznań, Aleja Marcinkowskiego 2a, parter. 24494g

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci mego najdroższego męża, naszego dobrego, kochanego ojca, teścia i dziadka, sp.
Karola Świetlewskiego
odprawione zostaną Msze św. za spókoj Jego duszy w piątek, dnia 13 bm. o godz. 10 w Farze Poznańskiej oraz o godz. 7.15 w kościele parafialnym w Winnejgórce.
O tym zawiadamia
strapiiona
RODZINA
26615g

Dnia 10 września 1957 roku zasnął w Bogu po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, namaszczonej Olejami św., moja ukochana żona, nasza nigdy niezapomniała mamusia, sp.
z Kozalów
Władysława Mager
przeżywszy lat 41.
Pogrzeb odbędzie się w piątek, 13 bm. o godz. 10.30 z kaplicy emmentarnej na Górczynie.
Msza św. żałobna odprawiona zostanie w sobotę, 14 bm. o godz. 6 w kościele parafialnym św. Krzyża na Górczynie.
W głębokim smutku pożałowany
MAŻ Z DZIEĆMI
Poznań, Zgoda 11. 26605g

MEBLE

SYPIALNIE
POKOJE STOŁOWE
TAPCZANY
KANAPY-TAPCZANY
TKANINY DEKORACYJNE
NARZUTY
KILIMY PODŁOGOWE
KILIMY ŚCIENNE
SERWETY — oraz CERAMIKĘ OZDOBNĄ
polecą w sprzedaży gotówkowej i ratalnej
KRAJOWY ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI PRZEMYSŁU
LUDOWEGO I ARTYSTYCZNEGO CPLA W POZNANIU
SKLEP DEKORACYJNO - MEBLOWY, ul. Woźna 12,
telefon 502-60 i 502-54 K5545

ODDZIAŁ PKO W GNIEZNI, ul. Mieczysława 6
zawiadamia P.T. Klientelę, że
jego kasy czynne są obecnie
w dni powszednie
od godz. 8 do 13 i od 15 do 18

W oddziale można w dalszym ciągu zakładać książeczki oszczędnościowe, premiowane samochodami i motocyklami i książeczki docelowe na budowę własnego mieszkania. K5516

Przyjemny odpoczynek
Miły nastrój
zapewni swoim gościom
„KAWIARNIA
„Świtezianka“
Pl. Wielkopolski 2/4
Dobra kawa Wyborowe ciastka
K5544

PRZETARG
na wykonanie 855 szt. szkieletów ławek wagonowych — ciecica, zgniania, spawania, czyszczenia pod chrom z powierzchniowego materiału.
TERMIN WYKONANIA: od września do grudnia w równych partiach miesięcznie.
Dokumentacja do wglądu w budynku administracji pokój 127.
Oferty na wykonanie składać mogą przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 17. IX. 1957 r. o godz. 10, w budynku administracji, pokój 127.
Zastrzegamy sobie prawo wyboru wykonawcy.
ZAKŁAD PRZEMYSŁU METALOWEGO
H. CEGIELSKI, POZNAN,
ulica Dzierżyńskiego 223/229. K5481

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT KOLEJOWYCH
NR 6, ZAKŁAD NR 2
POZNAN, ulica św. Michała 50
ogłasza przetarg
1. na wykonanie instalacji do zasilania piekarni mechanicznej w parę ogrzewnic;
2. na zainstalowanie odwadniaczy w instalacji centralnego ogrzewania Zakładu.
Dokumentacja do wglądu w Dziale Głównego Mechanika, oferty składać mogą przedsiębiorstwa państwowe, Spółdzielcze i prywatne.
Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 15. IX. 1957 r. o godzinie 10 w Dziale Głównego Mechanika.
Zastrzegamy sobie prawo wyboru wykonawcy. K5483

Samochód „Willys” na chodzie lub do remontu kupię. Oferty z podaniem ceny. Stanisław Stepien, Czastary, pow. Włocławek. 37333p

Kupię piec do centralnego ogrzewania „Camino”. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 37341p.

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki i kozy, w wieloletnim rozmiarach korzystnie sprzedają. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 25201g

Wapno palone w bryłach wysokogatunkowe i kredę malarską gat. Ia poleca Władysław Horla, Składnica materiałów budowlanych, Swarzędz, ul. Warszawska 15, m. przyw. Poznańska 30a. 25700g

Motocykl BMW 200 ccm z częściami zapasowymi, prądnicę, 110 volt, 500 Watt z motorkiem sprzedam. Poznań, Dąbrowskiego 372 m. 5. 25780g

Wapno palone I gat. wagonowo dostarczę. Zgłoszenia listownie: Poznań, Świerczewskiego 13 m. 18. osobiście od godz. 7-10. 26316g

Sprzedam westfalkę na węgiel nadającą się do większej kuchni lub stółki. Dziubała, Stęszew, Rynek 9. 37334p

Sprzedam wóz osobowy „Bniek” — stan dobry. Adres: Szczecin Głębokie, Jaworowa 40. Od godz. 19-20, tel. 22-02, godz. 18. 37337p

Motocykl „12” 350 ccm oraz „Jawa” 250 ccm w bardzo dobrym stanie sprzedam. Września, Koszynie, ul. 22. 37340p

Igit do podnoszenia oczek, najwyższej jakości polecamy. Naprawy igiel, maszyn wykonujemy. Firma „Terrax”, Pognan, Kochanowskiego 5, tel. 91-82. 26018g

W szczęśliwej kolekturze
„ORBIS”
W POZNANIU
w IV rzucie 19 K. L. P. padła wygrana
20.000,— zł na nr 70671
Ciągnięcie następnego rzutu 20 września br.
zatem pamiętaj o terminie wykupienia losu.
K5533

PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY
NARODOWEJ
Wydział Ogólnogospodarczy
sprzeda
w drodze przetargu najwięcej dającym używany
kocioł c. o.
marki Stiebel EK IV o powierzchni 17,2 m². Szczegółowej informacji udzieli Wydział Ogólnogospodarczy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Poznań, Al. Stalingradzka 18 pokój 11. Oferty wraz z oznaczeniem ceny mogą składać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 14 września 1957 r. w tymże Wydziale. K5509

Wszelkiego rodzaju
sprężyny i resory
oraz
obróbkę metalową
różnych części maszyn
WYKONUJE
Spółdzielnia Pracy „Przyszłość”, Warsztaty
Konstrukcyjno-Mechaniczne, Sosnowiec,
ul. Moniuszki 13
telefon nr 617-57 — 631-78 K5512

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC
CHŁOPSKA” W KISZKOWIE POW. GNIEZNO
ogłasza przetarg
na wykonanie kompletnych urządzeń sklepu gromadzkiego w Stawnie z materiału wykonawcy. Dokumentacja do wglądu w biurze Zarządu Gminnej Spółdzielni.
Oferty mogą składać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne do dnia 25 września 1957 r. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 26 września 1957 r. Zastrzega się prawo wyboru oferenta. K5510

Pilnie sprzedam młocarnię szerokokłomną, czyszczącą, wydajność 10 q/godz. cena 21.000 zł. Stanisław Czerwony, Cieszków, pow. Miłocice, st. kol. Cieszków. 37345p

Lokale
2 1/2-pokojowe samodzielne z kuchnią, łazienką przy Armii Czerwonej nadające się na lokal handlowy zamieniam na 3-pokojowe również komfortowe. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 25702g.

Zamienię pokój z kuchnią w centrum Szczecina na pokój w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 — dnia 25781g.

Zamienię duży pokój z kuchnią, korytarzem, łazienką oraz duży pokój z przynależnościami w nowym budownictwie na mieszkanie 4-5-pokojowe z łazienką blisko tramwaju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 25829g.

Zamienię mieszkanie 2-pokojowe z łazienką komfortowe samodzielne, centrum na 3-4-pokojowe komfortowe samodzielne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 25940g.

2 duże pokoje z kuchnią w Krotoszynie — śródmieście zamienię na podobne lub mniejsze w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 25941g.

Inteligentny, spokojny pan, przebywający często na delegacji poszukuje samodzielnego pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 26162g.

Sprzedam lub oddam w dzierżawę 45 ha, działki rolne z zabudowaniami, lasem, pastwiskami i łakami. Maria Górnicka, Imielno, p-ta Falkowa, pow. Gniezno. 26288g

Sprzedam domek fiński 4-izbowy z kuchnią w idealnym stanie, do rozbiórki. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 26336g.

UWAGA!
Przed dokonaniem zakupu
ART. ODZIEŻOWYCH W m-cu wrześniu br.
prosimy oglądać okno wystawowe
DOMU ODZIEŻOWEGO
ulica Szkolna 1
w którym wystawiamy nagrody dla naszych klientów,
z okazji urządzanej
bezpłatnej loterii reklamowej

DO WYGRANIA:
PELISA, UBRANIE lub KOSTIUM, PŁASZCZE i wiele innych praktycznych artykułów.
Szczegóły w afiszach. Żądajcie w wytypowanych sklepach odzieżowych i galanterijnych

bezpłatnych losów
MHD ARTYKUŁAMI ODZIEŻOWYMI W POZNANIU
K5447

Zakład Mleczarski we Wschowie
ul. Hanki Sawickiej 65 — telefon 153

OGŁASZA PRZETARG
na niżej wyszczególnione prace:
1. a) pomiarów uziomów i instalacji odgromowej na budynkach produkcyjnych i kominach fabrycznych w zakładach we Wschowie i Słochyngowie;
b) założenie metryk w trzech egzemplarzach w sztywnie okładce wraz z rysunkami konturów zabudowań z nanieśieniem sieci odgromowej wg nowych przepisów PKN.
2. Pomiaru oporności izolacji obwodów siły i światła w zakładach we Wschowie i Słochyngowie.
3. Pomiaru oporności izolacji poszczególnych silników, ich uziemień i sporządzenie kart inwentaryzacyjnych w trzech wykonaniach dla zakładów we Wschowie i Słochyngowie.
Oferty mogą składać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne, posiadające uprawnienia koncesyjne na prawo budowy instalacji siły i światła w myśl przepisów prawa przemysłowego oraz zezwolenie z Zarządu Energetycznego Okręgu Dolnośląskiego w terminie do dnia 30 września 1957 r. Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 2. X. 1957 r. o godzinie 10 rano w Zakładzie Mleczarskim we Wschowie. Zakład zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. K5436

ELEKTROWNIA KONIN W BUDOWIE
KONIN - GOSŁAWICE
ogłasza przetarg
na wykonanie wyposażenia laboratorium chemicznego, cieplnego i elektrycznego w:
1. STOLY I SZAFY LABORATORYJNE,
2. DIGESTORIA,
3. INNE URZĄDZENIA POMOCNICZE.
W zakres wykonania powyższych urządzeń wchodzi prace stolarskie i metalowe.
Dokumentacja robocza oraz bliższe szczegóły: w Elektrowni Konin w Budowie, telefon „Konin 180” w godz. 7-13.
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.
Termin składania ofert: do dnia 20. IX. 1957 r. Otwarcie ofert nastąpi w dniu: 23. IX. 1957 r. o godz. 12 w dyrekcji Elektrowni.
Elektrownia Konin zastrzega sobie prawo wyboru wykonawcy. K5514

POZNANSKA FABRYKA MASZYN ZNIWNYCH
POZNAN - STAROLEKA, ulica Pstrowskiego 1
OGŁASZA PRZETARG
na wykonanie wg rysunku:
**ARMATOWNIC TŁOCZKOWYCH
OLIWIAREK
SPRZĄCZEK**
Oferty na wykonanie składać mogą przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne do dnia 15 września 1957 roku.
Informacje udziela Dział Zaopatrzenia. K5442

Sprzedaż 5 ha ziemi w Brzeźniku, pow. Pleszew.
Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 26577g.

Lekarskie
Dr Z. Kolačkowski, Gniezno, Mieczysława 6, II ptr. specjalista chorób skórnych i wenerycznych wrocił i przyjmuje codziennie z wyjątkiem soboty od godz. 14-15, wtorki, piątki również od godz. 10-11. 25809g

Dr Jan Raczynski b. ordynator szpitala płucono-chorob specj. chorób wewnętrznych szczególnie płucnych, powrócił z urlopu. Przyjmuje codziennie od godz. 15-17. Poznań, al. Stalingradzka 13 m. 6. Rentgen na miejscu. 25852g

Zguby
Skradziono legitymację Ubezpieczalni Społecznej serii 667832 na nazwisko Stanisław Woś. 37339p

Zgubiono legitymację nauczycielską nr 576 wydaną przez PPRN w Strzelcach Krajeńskich na nazwisko Zdzisław Ferenczyński, zamieszkały Sarbinowo. 37344p

Matrymonialne
Kawaler lat 30 bez majątku i wykształcenia pragnie poznać pania do lat 42 najchętniej na wsi. Oferty kierować: Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 37343p.

Kawaler prawnik posłubi wzięciażkę około lat 30. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 37335p.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu. K-16

KONCERT ŻYCZEŃ

Restauracja KZG na dworcu. W kątach, w pobliżu wyjścia pięciu Cyganów skończyło posiłek. Za chwilę trzymają już instrumenty — bas, gitarę i trójce skrzypiec. Po safi płynnie popularna „Bella donna”.

Rośnie ilość słuchaczy. Nawet kelner porzucił swój „zakładany rewl” i przyłączył się do gapiów.

Płatk gra bez wytchnienia. Za „Bella donna”, „Czerwone maki” i inne popularne „kawałki”.

Ogólna aproba.

— Ładnie!
— Ale grają!
— Oho!

Tylko polować!

Na brak dzików w naszych lasach nie możemy narzekać. Nie przypuszczaliśmy jednak, że mamy je tak blisko Poznania. Jak się dowiadujemy — dzięki pojawieniu się w lasach znanej miejscowości wycieczkowej, w Strzeszynie. Podobno są nawet duże okazy, które wyrządzają znaczne szkody w kartofliskach. Nie, tylko polować!

Hau! Hau!

Poznański Oddział Polskiego Związku Kynologicznego organizuje po raz pierwszy IX Ogólnopolską Wystawę Psów Rasowych.

W wystawie wezmą udział psy, biorące poprzednio udział w wystawach okręgowych, a często kilkakrotnie zwycięzcy. Zgłoszono już około 100 eksponatów. Prawdopodobnie zobaczymy również psy hodowców NRD — owczarki, które sprzedane zostaną w Polsce.

Wystawa odbędzie się w niedzielę, 15 bm. o godz. 9 na pl. Centralnym MTP. O godz. 15 odbędzie się natomiast pokaz tlesury psów obronnych z Chorzowa.

Przy okazji wspominamy, że Polski Związek Kynologiczny przyjął 15 czerwca br. w poczet członków rzeczywistych Zgromadzenia Ogólnomiędzynarodowej Federacji Kynologicznej (FCI). (V)

Park bez nazwy

Położony przy ulicy Grunwaldzkiej między ulicami Niecaia, Białą i Al. Przybyszewskiego niewielki park-zieleniec wraz z placem zabaw dla dzieci, stanowiący młde miejsce wypoczynku dla starszych, a dla dziatwy teren zabaw — nie posiada nazwy.

Może Czytelnicy spróbują nadać nazwę temu parkowi? Sądymy, że Prezydium RN m. Poznania nie będzie się temu sprzeciwiało. (tp)

— Trzeba przyznać.
A mnie się wydaje, że często, gęsto fałszują.
Mimo aprobaty banknoty rządu trafiają do rąk muzykantów. A jeśli, to z życzeniem:

— Jeszcze raz „Czerwone maki”!
„Artystów” otacza coraz ciśnieńszy krag. Tłum rośnie. Coraz trudniej przecisnąć się do bufetu. Młody kolejarz częstuje muzykantów „Zeglarzami”. Nie biorą — ręce zajęte. Kładzie więc im do ust papierosa.

„Zabawę” przerywa milicjant. Przeciska się przez tłum podchodzi do jednego z grających i dyskretnie coś mu tłumaczy. Cygan kładzie na stół skrzypce i zwraca się do kolegów:

— Każe nam przestać. Kończy mi.

Ale część publiki jest niezadowolona.

— Te, koleś, graj dalej!

— Co tam, nie wolno!

— Za Stalina było zakazane, teraz już można — strzela bez prochu krepę mężczyzna i zadowolony z dowcipu uśmiecha się.

Cyganie jednak nie chcą grać. Tłum powoli topnieje. Pasażerowie przy pobliskich stółkach wracają do wysuszania kufli i lektury. Zgarbiona staruszka zapada znowu w drzemkę...

(em)



W szkole nr 25 przy ul. Prądyńskiego zabrakło izby do nauki! Cóż robić? Pogoda dopisuje, więc nauczycielka p. Wanda Galubińska wyprowadziła swoją klasę III d na podwórko szkolne i tam prowadziła lekcję języka polskiego. Nie można powiedzieć, aby dziatwa była z tej innowacji zmartwiona. Zawsze przyjemniej posiedzieć na świeżym powietrzu, niż w dusznej klasie. Dla ścisłości dodajmy, że działo się to w poniedziałek o godzinie 12.30.

Fot. (2) Kazimierz Przychodzki

Kozia Wólka - Dworzec Główny?

Do niedawna na Dworcu Głównym w Poznaniu istniał oddział pocztowo-telekomunikacyjny, który załatwiał wszystkie operacje. Do najważniejszych z nich należały rozmowy międzymiastowe i nadawanie telegramów. Na okienkach b. urzędu pocztowego wisi już od przeszło miesiąca za wiadomości, że wszelkie operacje pocztowo-telekomunikacyjne załatwia Urząd Pocztowy Nr 4 przy ul. Głogowskiej.

Kto wpadł na ten cudaczny pomysł zlikwidowania w

blisko 400 tys. mieście na Dworcu Głównym urzędu pocztowego?

„Krysia Leśniczanka” po raz setny

W sobotę na scenie Państwowej Operetki Poznańskiej odbędzie się setne przedstawienie operetki J. Jarno — „Krysia Leśniczanka”. W przedstawieniu, w którym będzie dyrygował dyr. Zygmunt WOJCIECHOWSKI, sympatycy operetki zobaczą: Wandę JAKUBOWSKĄ, Janusza GOLCA, Jerzego GOLPERTA, Jerzego ŁODZIŃSKIEGO, Złutę OLEŃSKĄ, Gwidona ORLIĆCZA, Mariannę POKRZYCKIEGO, Lucynę SKALBANIE, Ludmiłę SZWABOWICZ, Kazimierza TOMSZĘ, Ludwika TROJANOWSKIEGO oraz najmilszą júbilatkę... sarenkę, która również „zagra” po raz setny.

Poznań stał się obecnie jedynym wielkim miastem w kraju, w którym przybywający do niego muszą wędrować po wysokich schodach dookoła Mostu Dworcowego, niemal pół kilometra, by nadebrać jakąś pośpieszną depeszę lub przeprowadzić pilną rozmowę telefoniczną. Jest wprawdzie krótsze wyjście przez Dworzec Zachodni, lecz kto o tym wie?

Adresujemy tę uwagę zarówno do Wojewódzkiego Zarządu Łączności jak i do Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Poznaniu.

Niezależnie od tego trzeba zapytać DOKP w Poznaniu:

1) Dlaczego zlikwidowano kiosk PKO w hallu Dworca Głównego?

2) Dlaczego nie ma kasy podmiejskiej ani na Dworcu Głównym ani na Dworcu Zachodnim? Poznań jest jedynym wielkim miastem w kraju, który nie posiada kas podmiejskich. Czyżby ruch wycieczkowy u nas nie istniał?

3) Dlaczego, aby dostać bilet peronowy trzeba wystawać w kolejkach? Był czas, że „peronówki” sprzedawała kasa przechowalni bagażu.

Na SFOS

Z okazji Miesiąca Budowy Warszawy w Kawiarni „W-Z” odbywają się środowiskowe spotkania towarzyskie organizowane przez Miejski Komitet Odbudowy Warszawy.

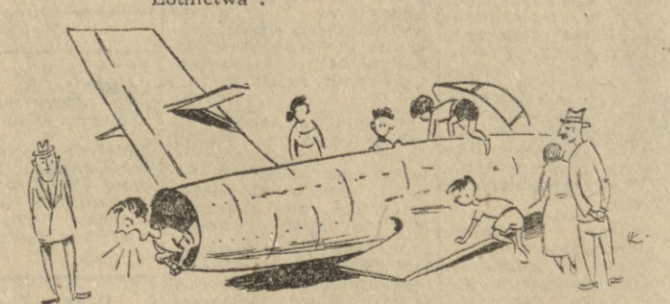
W ubiegły poniedziałek w spotkaniu takim, połączonym z częścią artystyczną oraz wczorkiem tanecznym — uczestniczyli działacze Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Zasłużeni działacze MKOW — prof. Leonard Klókowski i red. Leon Kulczak otrzymali złote odznaki Odbudowy Warszawy, a p. Marian Wybiera — dyplom uznania.

16 bm. odbędzie się spotkanie z rzemiosłem, a 23 ze Zrzeszeniem Prywatnego Kupiectwa. Dochód z tych imprez przeznacza się na Społeczny Fundusz Obrony Stolicy. (mh)

Na marginesie

małej wystawy na Placu Wolności z okazji „Dni Lotnictwa”.



Rys. L. Kapezyński

— Tata, Jurek trzyma mnie za nogi!

O czym piszą Czytelnicy?

Przy ul. św. Michała mieści się wiele przedsiębiorstw. Są to m. in. Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 8, Poznańska Fabryka Maszyn i Urządzeń, Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego i chyba z 14 innych. Każde z nich posiada samochody, którymi transportuje się towary i surowce. Tymczasem stan ul. św. Michała należy do najgorszych w dzielnicy Nowe Miasto. Śmiało można stwierdzić, że za pieniądze wydatkowane na naprawę stale psujących się pojazdów właśnie na ul. św. Michała można by ułożyć nawierzchnię jednej ulicy. Czyż to nie karygodne marnotrawstwo pieniędzy?

List w tej sprawie podpisali przedstawiciele 16 przedsiębiorstw.

Czytelnik A. R. skarży się na brak w Poznaniu lokali, gdzie można by — nie tracąc dużo pieniędzy na konsumpcję — potańczyć.

W jednym z miejsc — „Rarytasie” przy ul. Lampego panują dziwne stosunki. Wg słów naszego czytelnika, trzy razy próbował się tam dostać i trzy razy bezskutecznie — raz nie było miejsca, drugi raz bonów, a trzeci raz portier stwierdził, że bonów „są podane przez okno”. Użył przy tym niezbyt miłych epitetów. Kierownik „Rarytasu” wyjaśnił później, że „lokal jest przeznaczony dla starszych. Tu jest wódka i inne rzeczy...” A gdzie się może pobawić młodzież?

Pod adresem poznańskich restauracji rzuca także kilka uwag i propozycji nasz inny Czytelnik — p. Janusz Kowalski. Proponuje on m. in. zorganizowanie jednego lub dwóch lokali, w których można by zjeść w późnych godzinach kolację lub obiad po cenach, jak w lokalach III kat. W Poznaniu trudno bowiem o lokal, gdzie by po godz. 22 można było coś zjeść bez wykupienia bonu konsumpcyjnego. Czy PZG nie powinny się nad tym zastanowić? (Opr.: g)

Wkrótce tramwajem na Winogrody

Uwzględniając życzenia mieszkańców miasta dyrekcja MPK przygotowuje otwarcie nowej linii tramwajowej na Winogrody. Będzie to prawdopodobnie 13-ka.

W związku z tym zachodzi konieczność zmiany trasy „1”, która projektuje się pociąć z Dworca Głównego do al. Marcinkowskiej, zwiększając jednocześnie czę-

Rozważmy

Dobrze się stało, że wreszcie w Poznaniu zaczynają się czuć gospodarzami własnego terenu. Bo trzeba przyznać, że dotychczas były one bardziej jeszcze jednym pośrednikiem między Prezydium Rady Narodowej m. Poznania a społeczeństwem w przekazywaniu do „wierzni i wykonawców” różnych uchwał i zarządzeń niż faktycznym i odpowiedzialnym za swe posunięcia gospodarzem.

Jedną z jaskółek tej wiosny w dzielnicowych radach narodowych była wtorkowa sesja DRN Stare Miasto, o czym pisaliśmy we wczorajszym numerze. Przykładać tylko trzeba inicjatywę Prezydium DRN Stare Miasto, że zdecydowało się na sesji postawić tak ważną i pełną jeszcze, niestety, niedociągnięć oraz błędów sprawę, jak organizacja handlu i usług. Dążenie dzielnicowych rad narodowych do przejęcia we własne ręce tych trudnych i odpowiedzialnych zadań z jednej strony podnosi ich autorytet w oczach społeczeństwa, a z drugiej — nakłada na nie bardziej odpowiedzialne i trudne zadania. Sądymy jednak, że właśnie DRN — jako lepiej rozeznana w potrzebach i bolączkach swej dzielnicy niż Prezydium RN — ma większe szanse właściwego załatwienia takiej czy innej sprawy niż jednostka nadrzędna.

Przecież nie kto inny, tylko właśnie Prezydium DRN — a zwłaszcza radni — najlepiej wie, ile jakich sklepów brak w dzielnicy, jakich nie ma warsztatów rzemieślniczych, co należy zrobić by polepszyć ich lokalizację czy zapatrzenie.

Inna rzecz to sprawa większego zaufania do naszych DRN, stworzenia im większej samodzielności w działaniu. Dotychczas bowiem dawano się wyczuć brak wiary w siły i możliwości prezydentów DRN. Ale chyba i to można jakoś demokratycznie uregulować. (t)

SPORT

Krótko

NA ZAWODACH STRZELCZYCH rozgrywanych w Rembertowie, najlepszy wynik strzelających uzyskał srebrny medalista z Melbourne — Smelczyński.

W DRUGIM DNIE WYŚCIGU zeglarskich mistrzostw Europy odbywających się w Niemczech Polacy na „Latającym Holendrze” zajęli pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji 125 pkt. przed NRD, Turcją, NRF i Szwajcarią.

W GOTHIE (NRD) ROZPOCZĄŁ się międzynarodowy turniej szachowy z udziałem reprezentantów 9 państw. Z Polaków bierze udział — Sliwa.

Wreszcie druga kryta pływalnia

W najbliższym sąsiedztwie reprezentacyjnego Stadionu im. 23 Lipca, po jego południowej stronie, kończy się częściowe stawianie żelbetonowych fundamentów pod kompleks nowych obiektów sportowych. Stanie tu kryta pływalnia z sześciotorowym basenem 25 m długości oraz trybunami na około 1000 miejsc siedzących. Obok tej hali gotowe są już wykopy na otwartą pływalnię o torach długości 50 m. Do basenu doprowadzona zostanie woda podgrzana. Niezależnie od tego zbudowany będzie specjalny basen dla dzieci.

Do hali pływakiej przylegać będą dwie sale gimnastyczne, mniejsza i większa. W ostatniej będzie można rozgrywać spotkania w koszykówce i siatkówce. Pomieści ona na specjalnych miejscach do 1000 widzów. W obu halach znajdzie się pełne wyposażenie dla gimnastyków.

Budynek administracyjno-gospodarczy tego kompleksu wraz ze stadionem stworzą jeden z największych obiektów sportowych stolicy Wielkopolski.

Wykończenie całego obiektu przewidziane jest na rok 1990. Natomiast jednak na brak potrzebnych do zachowania ciągłości prac materiałów — oświadczył nam kierownik budowy i stadionu mgr Jerzy Łysy. — Stąd niepotrzebne

postoje. Obawiam się również o brak dostatecznych funduszy, który może spowodować przedłużenie robót. (tp)



Robotnicy przy umacnianiu uzbrojenia pod lrytą pływalnią.

...i inne atrakcyjne imprezy

Poznań stoi pod znakiem kilku atrakcyjnych imprez, które ściągają niewątpliwie wiele publiczności. Koszykarki biorą udział w międzynarodowym czwórmeczu, w którym startują: Lech i Olimpia z Poznania, Wawel z Krakowa i Lokomotiv z Bratysławy.

Kajakarze staną na Rusałce do mistrzostw państwowego meczu Polska — Szwecja. Niezależnie od tego odbędą się zawody klubowe przy współudziale reprezentantów NRD i Danii.

Bokserzy otworzą sezon ciekawym meczem o mistrzostwo I ligi pomiędzy Budowlanymi (Pz) i Gwardią (Gdańsk), który rozegrany zostanie w sobotę w hali MTP. (x)

Kto kim gdzie?

CZWARTEK:
Godz. 17 — Warta — Śląsk (Wrocław). Mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi. Stadion im. 22 Lipca.

Godz. 18.30 — Olimpia (Pz) — Lech (Pz) i o godz. 20 Lokomotiv (CSR) — Wawel (Kraków). Pierwszy dzień czwórmeczu koszykarek. Hala przy ul. Matejki.